Nr 189. Kraków, Sroda 22 Sierpnia 1894. Rocznik XLVII.

„Czas" wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. niedzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cent., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ul Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Ruch wyborczy w Belgii.

Aczkolwiek wybory nowego parlamentu belgijskiego odbędą się dopiero w październiku, już teraz przygotowania odbywają się na największe rozmiary. Od roku 1830 ustawa wyborcza nie uległa prawie żadnej ważniejszej zmianie. Opierała się ona głównie na dość wysokim cenzusie (20 fl.), który sprawiał, że tylko około 150,000 osób posiadało prawo wyborcze. Na tej podstawie wybrana została jeszcze w czerwcu 1892 r. tak zwana „konstytuanta" i wtedy konserwatyści zdobyli 92 krzeseł w Izbie poselskiej, 46 w senacie, liberalni 60 w pierwszej, 30 w drugim. Teraz po raz pierwszy odbędą się wybory na podstawie stanowczo zmienionej ustawy, która wytwarza przeszło milion wyborców, a nadto jest tak skomplikowaną i oryginalną, że niezmiernie trudno przewidzieć rezultat tej pierwszej walnej próby.

Często w dziennikach pojawia się mylne twierdzenie, jakoby poruszona w roku 1890 przez radykalnego posła Jansona, a dokonana pod koniec czerwca r. b. reforma wyborcza, była sprowadziła do Belgii tak zwane powszechne głosowanie, na którem opierają się ustawy dwóch sąsiadów Belgii: Francyi i Niemiec. Zdanie to błędne, bo chociaż nowa ustawa przyznaje wszystkim obywatelom powszechne, bezpośrednie i tajne prawo wybierania posłów, to jednak za pomocą systemu głosów pluralnych sprowadza ważną, nieznaną dotąd w żadnem innem państwie modyfikacyę powszechnego, równego głosowania. Według nowej ustawy, wyborcą jest każdy Belgijczyk 25 letni, (do senatu 30 letni), osiedlony co najmniej od roku w pewnej gminie, który nie utracił wskutek wyroku sądowego praw obywatelskich. Jednakże wyborcy, liczący lat 35, żonaci, lub jako wdowcy ojcowie prawowitych dzieci, opłacający co najmniej 5 franków rocznego podatku, albo posiadający od roku grunt, którego roczny dochód jest oznaczony co najmniej na 48 franków, albo wreszcie pobierający co najmniej od dwóch lat rentę 100 franków, oddają dwa głosy. Tym wszystkim, którzy otrzymali wyższe wykształcenie, sprawowali lub sprawują urząd publiczny, przysługują trzy głosy. Do tej ostatniej kategoryi należą osoby, które uzyskały dyplom wszechnicy, ministrowie czynni i dawni, wyżsi urzędnicy, posłowie i członkowie akademii, dyrektorowie i nauczyciele wszechnic i szkół średnich, adwokaci, notaryusze, lekarze, oficerowie wojska i marynarki, farmaceuci itd., słowem cała inteligencya. Zważywszy, że główną cechę tak zwanego *suffrage universel*, opartego na fikcyi absolutnej równości jednostek, stanowi właśnie równe prawo wyborcze, łatwo dostrzedz, jak daleko w zasadzie ustawa belgijska odstępuje od owej teoryi. O ile od niej odstąpi w praktyce, trudno z góry obliczyć; o tem właśnie roztrzygną pierwsze ogólne wybory.

Wynik wyborów zresztą nie zależy wyłącznie od ustaw wyborczych, lecz w znacznej części od relatywnej siły, organizacyi i zabiegliwości stronnictw. Ten sam tryb wyborczy inne wydaje rezultaty w Niemczech, inne we Francyi, inne we Włoszech, albo też, *mutatis mutandis*, w różnych prowincyach austryackich. Jakże więc pod tym względem przedstawiają się szanse w Belgii?

Tamtejsze stronnictwo katolickie posiada najstarszą pomiędzy stronictwami tego kierunku organizacyę. Od samego utworzenia królestwa belgijskiego w roku 1830, od pierwszego „narodowego kongresu", zaznaczyło swój wpływ w życiu publicznem, od tego czasu pomyślnie rywalizowało z stronnictwem liberalnem, od roku 1884 bez przerwy rozporządza większością w obu izbach parlamentu. W pierwszym rzędzie to stronnictwo przeprowadziło reformę wyborczą. Gdy w roku 1890 radykalny poseł Janson wystąpił z odnośnym wnioskiem, natychmiast prezes gabinetu Beernaert przystał w zasadzie na zmianę ustaw wyborczych i przeprowadził ją powoli, po należytym namyśle, chociaż w ostatniej chwili usunął się 25 czerwca r. b. z powodu względnie podrzędnej kwestyi reprezentacyi mniejszości. Niewątpliwie w ciągu 4-letnich rozpraw nad reformą wyborczą także w obozie większości katolickiej zaznaczyły się różne prądy a krewki przywódca jej lewego skrzydła b. minister sprawiedliwości Woeste nieraz występował przeciwko prezesowi gabinetu. Bądź co bądź, reforma wyborcza jest przedewszystkiem zasługą stronnictwa katolickiego, co powinno wywrzeć pewien wpływ na liczną klasę nowych wyborców, dopiero teraz obdarzonych prawem wyborczem.

Ponieważ pod wpływem teoryi socyalnych obecnie wszystkie stronnictwa ulegają pewnemu przeobrażeniu, także w belgijskim obozie katolickim zaznaczają się pewne sprzeczne prądy. Gabinet dzisiejszy, na którego czele stoi b. minister spraw wewnętrznych p. Burlet, reprezentuje najbardziej konserwatywny odcień obozu katolickiego, wyobraża przedewszystkiem pierwiastek władzy, ale oczywiście o ile w Belgii rząd wogóle wpływać może na wybory, nie użyje swego wpływu na ujmę kandydatów katolickich. Były prezes gabinetu Beernaert w kwestyach ekonomicznych i socyalnych, jako konserwatysta starej daty najbardziej zbliża się do prawego skrzydła dawnego stronnictwa liberalnego, które staje się coraz konserwatywniejszem. Natomiast także w stronnictwie katolickiem zapewnił sobie pewne znaczenie prąd dążący do reform socyalnych, powstała nawet socyalna frakcya tak zwanych „katolickich demokratów", a nadto domagają się mandatów w imię interesów swego stanu robotnicy katoliccy. Nie brak więc w belgijskim obozie katolickim różnych odcieni. Ale już dziś pewną jest rzeczą, że do wyborów przystąpi solidarnie, że więc nigdzie kandydat katolicki nie wystąpi przeciwko innemu kandydatowi katolickiemu. Właśnie teraz odbywa się ważna praca różnych komitetów prowincyonalnych, celem słusznego rozdzielenia mandatów pomiędzy różne frakcye katolickie. Gdy ta dystrybucya będzie dokonana, wyborcy katoliccy solidarnie oddadzą swe głosy ułożonej za wspólną zgodą liście kandydatów.

P. Beernaert zajął się specyalnie wyborami w Brukseli. Stolica wybiera 18 posłów. W ostatnich czasach zwyciężyła tam lista tak zwanych „independentów", t. j. posłów, którzy wprawdzie nie należeli formalnie do obozu katolickiego, ale we wszystkich ważniejszych kwestyach z nim głosowali. Dopiero w ostatnich wyborach roku 1892 zwyciężyła w Brukseli koalicya liberalno radykalna. Teraz pod egidą p. Beernaerta powstało w Brukseli tak zwane stronnictwo środkowe, na którego liście kandydatów, obok b. prezesa gabinetu, znajdujemy nazwiska ministra spraw zagranicznych hrabiego Merode-Westerloo, b. kolegów Beernaerta pp. Lejeune'a i Devoldera, tudzież kilku dawnych independentów. Jeżeli także w innych prowincyach wybranym zostanie znaczny zastęp umiarkowanych katolików, gotowych przystąpić do nowego stronnictwa środkowego, natenczas stanie się ono parlamentarnym języczkiem u wagi. Ale to są kwestye przyszłości. Na teraz szanse stronnictwa katolickiego przedstawiają się tem pomyślniej, ponieważ po drugiej stronie zaznacza się wzrastający z każdym dniem rozstrój.

Tam obok dawnych tak zwanych doktrynerów, skupionych pod sztandarem b. ministrów Frère-Orban, Bara, de Graux, dobija się powagi radykalne stronnictwo pp. Jansona i Ferona, które znowu podaje rękę stronnictwu socyalistycznemu. Połączyć te trzy frakcye w jednym obozie wyborczym równa się kwadraturze koła. Bo rzeczywiście pomiędzy pp. Frère-Orban i Barą, którzy obstawają przy monarchii, indywidualnej własności i różnych swobodach publicznych, a socyalną demokracyą istnieje przepaść równie szeroka, jak pomiędzy tą a p. Beernaertem. Ale ani nawet pomiędzy starem stronnictwem liberalnem a radykalnymi postępowcami nie dochodzi do skutku koalicya. Dawny antagonizm tych dwóch frakcyj znacznie zaostrzyła 4-letnia akcya parlamentarna około reformy wyborczej, gdy liberalna stanowczo się opierała wprowadzeniu powszechnego głosowania, radykalna zaś równie stanowczo domagała się właśnie tego trybu wyborczego. Także sprawa patryarchy anarchizmu Reclusa znacznie się przyczyniła do rozdwojenia liberałów a radykałów. Wskutek bowiem opisanych swego czasu obszernie w naszym dzienniku zajść, radykaliści nie zadowolnili się zaproszeniem Reclusa do Brukseli, gdzie dotąd wykłada geografię, urozmaicając suchy przedmiot propagandą anarchiczną, lecz nadto zakładają nowy, radykalny uniwersytet, który ma sprowadzić upadek liberalnego (wolnego) uniwersytetu brukselskiego. To wszystko dostatecznie tłómaczy, dlaczego porozumienie się liberałów z radykałami w kwestyi mandatów staje się niemożliwem.

Pp. Janson i Feron najchętniej uczyniliby wszelkie ustępstwa socyalistom. W tej mierze mogą się zwłaszcza powołać na swe usilne starania około wprowadzenia powszechnego głosowania, stanowiącego jeden z głównych punktów programu socyalnej demokracyi. Jednak socyaliści belgijscy także radykalne stronnictwo Jansona traktują jako „mieszczańskie", a zatem wrogie, i dotąd nie przystają na alians wyborczy. Aby, działając na własną rękę i bez wszelkich sprzymierzeńców, socyaliści na podstawie wyłuszczonej powyżej ustawy wyborczej mieli zdobyć znaczną liczbę mandatów, trudno przypuścić. Zwłaszcza że temi dniami utracili najzdolniejszego swego przywódcę de Poldersa, którego trzeba było umieścić w zakładzie obłąkanych. To pewna, że wobec niemożności utworzenia choćby tylko na czas wyborów solidarnej ligi anty-katolickiej, widoki stronnictwa katolickiego przedstawiają się bardzo pomyślnie i zdaje się być zupełnie wykluczoną ewentualność złamania istniejącej od 10 lat w parlamencie belgijskim większości katolickiej.

Przegląd polityczny.

Kraków 21 sierpnia.

W niedzielę odbyła się kilkogodzinna rada ministrów, na której jak można przypuszczać, zajmowano się także sprawą zniesienia stanu wyjątkowego w Czechach.

Z pomiędzy 32 włoskich biskupów, których Ojciec św. zamianował na ostatniem konsystorzu i którym rząd włoski odmówił pierwotnie udzielenia *exequatur*, ośmiu już otrzymało zatwierdzenie królewskie. Korespondent rzymski *Timesa* zapewnia, że pozostali biskupi otrzymają zatwierdzenie rządowe jeszcze przed październikiem. Podobnież należy oczekiwać, że załatwiona będzie sprawa arcybiskupa Wenecyi. Arcybiskupem Wenecyi zamianował Ojciec św. wbrew protestu rządu włoskiego kardynała Sarto; to też kiedy kardynał zwrócił się do rządu z pisemną prośbą o królewskie zatwierdzenie, otrzymał odpowiedź nietylko odmowną ale i w bardzo ostrych zredagowaną wyrazach. Wówczas to przyszło do formalnego konfliktu pomiędzy Koroną włoską a Ojcem św. Rząd oświadczył, że arcybiskupstwo weneckie które za czasów panowania austryackiego było pod patronatem cesarskim, przeszło obecnie pod patronat króla włoskiego; ponieważ zaś w Watykanie patronatu tego uznać nie chciano, przeto rząd włoski odmówił *exequatur* nietylko kardynałowi Sarto lecz także wszystkim nowo zamianowanym biskupom. Ztąd powstał spór, kończący się obecnie kapitulacyą ze strony rządu.

Paryski *Le Monde* pomieszcza pod rubryką *Listy Polskie* szereg ciekawych i dobrych informacyj o położeniu katolików w Rosyi. Korespondent paryskiego dziennika pisze: „Jest rzeczą pewną, że potężny głos Ojca św. musiał sprawić na umyśle cara silne wrażenie. Jakkolwiek bowiem nie zerwano jeszcze w Rosyi z systemem ucisku katolików, to przecież dadzą się spostrzedz niektóre objawy ulgi. Przedewszystkiem trzeba zaznaczyć okoliczność, że polscy biskupi otrzymali nakoniec pozwolenie na podróże do Rzymu, co im dotychczas wogóle zakazywano i to do tego stopnia, że jeżeli którykolwiek z biskupów otrzymywał paszport do wyjazdu zagranicę, musiał podpisywać wyraźną deklaracyę, że do Rzymu nie pojedzie ani nie zatrzyma się w Krakowie. Obecnie po wielu latach pierwszy arcybiskup mohilewski mógł pojechać do Rzymu zupełnie otwarcie; niebawem udać się tam ma biskup kujawicki (?) Równocześnie X. arcybiskup warszawski Popiel zmuszony był ze względu na zdrowie wyjechać do Ems; rząd rosyjski, który zawsze myślał o zmniejszeniu dochodów biskupich, z własnego popędu wyznaczył arcybiskupowi fundusz na pokrycie kosztów podróży i kuracyi. Upoważniono dalej msgra Simona, kondjutora metropolity mohilewskiego, któremu dotychczas w pasterskich objazdach wolno było tylko zwiedzać kolonie polskie rozsiane po niezmierzonych obszarach cesarstwa, do odbycia podróży wizytacyjnej po całej polskiej części swojej dyecezyi, największej jaka jest na świecie, bo rozciągającej się od wschodnich prowincyj dawnej Polski, aż do Syberyi. Do tej pory surowo zakazywano wszelkich wizytacyj biskupich na całem terytoryum, na którem Katarzyna II. i Mikołaj I. rozpoczęli tępienie unii grecko-katolickiej. Dlatego też przybycie msgra Simona do Witebska. miejscowości uświęconej męczeństwem św. Jozafata, jest faktem bardzo znaczącym i dobrą wróżbą na przyszłość. W Witebsku od lat 25 nie widziano katolickiego biskupa... Wszystko to zawdzięczać należy mądrości wielkiego Papieża, który nietylko z przedziwną przenikliwością kieruje katolickim światem, lecz także wywiera coraz bardziej ujawniający się wpływ na panujących i ludy, znajdujące się po za zakresem katolickiej owczarni, a które jakkolwiek nie uznają w dostojnej postaci następcy św. Piotra swojej duchownej głowy, to przecież chylą czoła przed jego naukami i radami. Ulgi jednak, które polski kościół katolicki z wdzięcznością przypisuje wpływowi Leona XIII, dalekie są od tego, żeby mogły wystarczyć wymaganiom swobody sumienia i religijnego rozwoju, czego Polacy od długiego szeregu lat daremnie pragną. Dopóki rząd rosyjski w katolickich kapłanach widzi jedynie państwowych urzędników, których według opinii władz lokalnych może mianować i odwoływać; dopóki każdy zły kapłan ma upewnione poparcie rządu w razie jeżeli rozpoczyna walkę ze swoim biskupem; dopóki każdy gorliwy duchowny jest podejrzany właśnie przez swoją gorliwość i naraża się przez nią na tysiączne prześladowania; dopóki wyznanie katolickie przeszkadza wszelkiemu awansowi w armii; dopóki schizmatycka propaganda chce za wszelką cenę odjąć krajowi charakter katolicki i zatruć schyzmą odrazu dziecięce umysły; dopóki seminarya duchowne znajdywać się będą w tym smutnym stanie, w jakim się dzisiaj znajdują; dopóki żaden zakon religijny nie może się zjawić na ziemi, niegdyś słynnej z kwitnących zakonów; dopóki biskupi nie mają żadnej swobody działania i ruchów — dopóty kościół katolicki w Polsce może się rozwijać jedynie krwią męczenników i cierpieniami wyznawców. Jeszcze nie wyczerpała się miara prób, przez jakie przejść mają katolicy polscy; niemniej jednak uznają oni z wdzięcznem sercem względne ulgi, jakie zdobyła w ostatnich czasach mądrość i polityczna bystrość Leona XIII."

Prasę francuską zajmuje od kilku dni żywo sprawa służby wojskowej deputowanego Mirman. *Le cas de M. Mirman* jest istotnie wyjątkowym wypadkiem w historyi parlamentaryzmu. P. Lévy Mirman był profesorem matematyki przy liceum w Reims. Jako członek ciała nauczycielskiego, korzystał z przywileju, iż dziesięcioletnia nieprzerwana działalność pedagogiczna uwalnia od obowiązku służby wojskowej. We wrześniu roku zeszłego Mirman wybrany został w Reims do Izby poselskiej — przed ukończeniem nauczycielskiego dziesięciolecia. Nowy deputowany, jeden z najmłodszych w Izbie, bo liczący zaledwie 29 lat, zmuszony był przedewszystkiem uczynić wybór między zawodem profesora a mandatem posła. Jak wiadomo, obrał mandat; tem samem zrzeczenie się urzędu było koniecznym warunkiem do uznania ważności wyboru przez Izbę. Wkrótce jednak powstała kwestya, czy Mirman, opuściwszy służbę nauczycielską przed upływem dziesięcioletniego terminu, jest obowiązany do wypełnienia służby wojskowej? Kwestya ta była już przedmiotem dyskusyi w Izbie w grudniu roku 1893, na owem pamiętnem posiedzeniu, kiedy między posłów padła bomba, rzucona ręką Vaillanta, a Dupuy wyrzekł znane słowa: „Panowie! posiedzenie trwa dalej." Do głosowania wówczas nie przyszło; sprawa sporna pozostała w zawieszeniu. Obecnie stała się aktualną. Minister wojny, jenerał Mercier, stosownie do zapowiedzi, uczynionej w grudniu podczas weryfikacyi wyborów, powołał dep. Mirman na podstawie art. 24 ust. z dnia 15 lipca 1889 r., z dniem 1 października 1894 r. do dwuletniej służby czynnej, jako rekruta, który w 10 okręgu paryskim wyciągnął przy losowaniu Nr 511 klasy z r. 1885. Sprawa wejdzie ponownie pod obrady Izby, gdyż dep. Castelin zamierza po otwarciu sesyi postawić wniosek nagły o uregulowaniu obowiązku reprezentantów ludu do służby wojskowej. Jeśli Mirman rozpocznie rzeczywiście służbę czynną, w Reims będą się musiały odbyć nowe wybory. — Charakterystyczne są głosy paryskiej prasy. *Autorité* pisze: „Naszem zdaniem p. Mirman winien zająć swoje miejsce w pułku. Charakter posła nie może uwalniać od wojskowej służby. Krzesło w Palais Bourbon nie przeszkadza iść bronić granic ojczyzny. Aby jednak walczyć w czasie wojny, trzeba się ćwiczyć w czasie pokoju. Jeśli tytuł deputowanego nadaje przywilej, nadaje wprost przeciwny podobnemu wyjątkowi, bo przywilej, aby iść naprzód, na czele innych i przed innymi. Reprezentanci kraju powinni dawać przykład, przedewszystkiem w razie wojny, przedewszystkiem tam, gdzie niebezpieczeństwo, wobec nieprzyjaciela, w ogniu kul." — Rewolucyjny *Intrasigeant* ostrzega przed prześladowaniem rządu i woła w znanym tonie fanatycznego opozycyonisty: „Gabinet reakcyjny zwalcza mandat socyalistyczny. Inaczej postąpionoby z członkiem większości; ale Mirman nie jest cząstką powolnego stada, więc osądzono, że lepiej usunąć z parlamentu takiego przeciwnika czekowej korupcyi. Zawsze to jeden głos mniej w opozycyi — zawołał Dupuy. Zobaczymy, czy ta płaska mściwość nie powiększy w Izbie opozycyi."

Nieco o pojedynku.

Napisał

Wacław Woysym Antoniewicz.

(Z konkursu literackiego *Czasu*).

Czy znacie, łaskawi czytelnicy, coś, coby w jednem i tem samem państwie na mocy kodeksów obowiązujących było równocześnie zbrodnią dla jednych, a obowiązkiem dla drugich? Czy znacie dalej coś, coby było najsurowiej potępione przez Kościół katolicki, a równocześnie otwarcie aprobowane przez gorliwych katolików? coś, coby się sprzeciwiało zdrowemu rozsądkowi i jako takie było uznane przez najrozsądniejszych, a równocześnie przez nich samych wykonywane? — coś, co jest samo w sobie czynnością niegodną, a co równocześnie wszyscy pod grozą infamii, a więc dla zachowania swej godności praktykować muszą? — coś, na co wszyscy w duchu sarkają, a czemu wszyscy prawie poddają się bez wahania?

O owszem! Znacie tę rzecz i to bardzo dobrze, jeżli nie z własnego doświadczenia, to ze słyszenia. Dziwem tem, w którem się tyle złączyło sprzeczności, jest pojedynek.

Wspomnieliśmy naprzód o sprzeczności, jaką zawierają obowiązujące kodeksy w dwojakiem pojęciu pojedynku. Nie jest to zresztą własność naszego ustawodawstwa; tak samo sprawa stoi i w innych krajach, posiadających europejską cywilizacyę. Wszędzie prawie w tych krajach, podczas gdy kodeks powszechny uznaje pojedynek za zbrodnię, ustawy wojskowe nakazują go wojskowym w pewnych wypadkach. Gdy zaś obecnie korpus oficerski nie jest zamkniętym i oddzielonym od reszty społeczeństwa stanem, ale w jego obrębie odbywa się ciągły przypływ i odpływ nowych sił z pośród cywilnego społeczeństwa, sprzeczność stała się jeszcze więcej rażącą. Tenże sam człowiek, zanim zostanie mianowany oficerem rezerwy, popełnia zbrodnię, wyzywając na pojedynek; po zamianowaniu uchybia honorowi wojskowemu, gdy będąc obrażonym, nie wyzywa; i znowuż popełnia zbrodnię, gdy złożywszy rangę i powróciwszy do cywilnego społeczeństwa, chce dalej krwią zmazywać wyrządzone sobie obelgi. Ba! jeden i tenże sam fakt może być w życiu tego samego człowieka trzykrotnie całkiem odmiennie tłómaczony: naprzód może dać powód do zbrodni, gdyby obrażony chciał na jego podstawie wyzywać; potem może być przeszkodą do zamianowania go oficerem dlatego, że dał sobie niegdyś uchybić i sprawy w sposób honorowy nie załatwił; gdy zaś ten fakt, o który chodzi, doszedł do wiadomości przełożonych lub kolegów nowego oficera już po jego zamianowaniu, natenczas już nie przeszkadza jego randze oficerskiej, ale stwarza dlań obowiązek załatwienia rachunków przeszłości zapomocą pojedynku, który już teraz nie jest dlań zbrodniczym, ale obowiązkowym.

To są kolizye prawne. A dopieroż kolizye sumienia! Wszakże wedle katechizmu pojedynek, to poprostu rozmyślne zabójstwo, a względnie samobójstwo. Już sam zamiar jego jest grzechem tak, jak każdy inny zły zamiar. Tymczasem teroryzm ogólnego zwyczaju towarzyskiego jest tak silny, że i najgorliwsi katolicy, chociaż z ciężkiem sercem, nietylko poddają się jemu w praktycznych wypadkach, ale nawet teoretycznie uznawszy wszystkie zarzuty mogące przemawiać przeciw pojedynkowi, kończą rozważanie tej kwestyi westchnieniem: „A jednak!..." które to westchnienie znaczy: „Uznaję Panie Boże wszystko, coś objawił i nakazał, ale rozstrzyganie w sprawach pojedynkowych rezerwuję dla siebie samego."

Skądże się tedy wzięła ta wszechwładna instytucya, która taki przymus wywiera i dla której pozwolono sobie na tyle dziwnych, rażących sprzeczności i nielogiczności, a której istnienie dzisiaj szczególnie jest sprawą aktualną ze względu na coraz częstsze i z różnych stron pochodzące ataki, przeciw niej nie bez pewnego powodzenia skierowane?

Otóż poszczycić się ona może pochodzeniem wcale dawnem i nawet protoplastą o szumnej nazwie: datuje bowiem jeszcze z przed wojen krzyżowych i powstała z t. zw. „Sądów Bożych" (*ordalia*), oczywiście nie z tych prawdziwych, w których Pan Bóg rzeczywiście sądzi i które widzimy ciągle wokoło siebie w życiu, a także w historyi, ale z tych, które są wynalazkiem pierwszej epoki wieków średnich i za pomocą których w sprawach karnych wzywano Boga, aby wskazał, gdzie jest prawda dlatego, że jej ludzie jeszcze wówczas dochodzić nie umieli. O dzisiejszem umiejętnem śledztwie niema mowy w wiekach średnich; że jednak mimo to musiano sprawy karne z jakiemś przynajmniej prawdopodobieństwem sprawiedliwości rozstrzygać, wymyślono na to dwa oryginalne sposoby. Pozwolono podsądnemu przyzwać pewną ściśle oznaczoną liczbę ludzi szanownych np. dwunastu, którzy wprawdzie nic o sprawie wiedzieć nie potrzebowali, ale mogli zaświadczyć, że podsądny jest człowiekiem tego rodzaju, że wedle ich przekonania czynu mu zarzuconego popełnić nie mógł.

Wedle drugiego sposobu już nie ludzi, ale Boga samowolnie przyzywano na świadka: kazano mianowicie podsądnemu oczyszczać się za pomocą jakiejś strasznej próby np. chodzenia po rozpalonem żelazie, przypuszczając, że ten, kto niewinien, przejdzie po niem bez szwanku, a to za sprawą Boga, który się zlituje nad ciężko myślącemi głowami na pół ucywilizowanych sędziów średniowiecznych i wyręczy ich w dopełnieniu obowiązku zbadania prawdy. Oczywiście były to pozostałości pogańskich pojęć germańskich, zbyt zakorzenionych przez wieki, aby mogły zniknąć zaraz po przyjęciu chrześciaństwa — owszem chrześciańska religia musiała się z nimi borykać przez kilka wieków, zanim je usunęła, a że jej w tem dziele nie musiało iść tak łatwo, mamy bardzo wymowny dowód wpośród siebie: do dziś dnia bowiem mimo tysiącletniego działania religii chrześciańskiej praktykujemy w najlepsze jeden z takich pogańskich „Sądów Bożych," a mianowicie pojedynek, czynimy sobie co do niego wyjątek z naszych wierzeń religijnych, i niema nadziei, aby ta pogańska instytucya w najbliższym czasie zamarła. Podobnym wyjątkiem było do niedawna niewolnictwo i Kościół je stanowczo potępił już przed wiekami, ale w krajach o chrześciańskiej cywilizacyi ustało dopiero przed dwudziestu kilku laty, a w ostatnich czasach pod wpływem gorączki kolonialnej tu i owdzie nawet odnowione zostało. Takich wyjątków znały średnie wieki więcej.

Po ustaniu „sądów Bożych," przyszły tortury. Za pomocą katuszy wydobywano prawdę z podsądnych, albo i ze świadków. Był to z punktu widzenia prawniczego postęp, chociaż postęp straszny, bo tu już starano się w jakiśkolwiek sposób dotrzeć do prawdy. Sądy zaś „Boże" nie zaginęły całkowicie, jedna bowiem z form, w jakich się one objawiały, przeszła ze sądów karnych do obyczajów rycerskich, a był nią pojedynek. Współcześnie bowiem rozwinęło się rycerstwo, a pośród tegoż powstały pojęcia czci, godności, szlachetności i honoru rycerskiego. Urobienie tych pojęć jest zdobyczą wieków średnich, a dokonane zostało ono pod wpływem pojęć chrześciańskich o godności człowieka, którego Bóg stworzył na własne podobieństwo, dawszy mu własnego ducha, i dla którego zstąpił na ziemię i jako Bóg-człowiek nawet śmierć męczeńską poniósł, aby go odkupić. Podobnież dziełem wieków średnich, również pod wpływem pojęć chrześciańskich dokonanem, jest wyrafinowanie i uduchowienie uczucia miłości, jako skutek podniesienia stanowiska kobiety, oraz skutek monogamii chrześciańskiej i nierozerwalności małżeństwa. To też ani honoru rycerskiego, ani prawdziwej miłości niema tam, gdzie chrześciaństwo nie dotarło, albo tylko z pozoru istnieje.

Nowopowstała cześć rycerska potrzebowała w pewnych wypadkach obrony. Chwycono się oburącz instytucyi sądowego pojedynku. Nie dziwmy się temu, skorośmy dotychczas innej obrony czci wymyśleć nie zdołali. Ze wybrano zły sposób do obrony czci, że nawet później pojedynek doprowadzał nieraz do potwornych obyczajów, nic to nie uwłacza pojęciu honoru, które jest prawdziwą zdobyczą ludzkości.

Jako sądowa instytucya, opierał się pojedynek na tem przekonaniu, że Bóg wda się w walkę dwóch przeciwników i rozstrzygnie ją na korzyść tego, po którego stronie była słuszność. Pojęcie to ma pokrewieństwo z pojęciem Greków, którzy mniemali, że odniesienie zwycięstwa na igrzyskach olimpijskich, a więc w popisach siły i zręczności fizycznej, jest nagrodą cnoty i skutkiem łaski bogów. A może też mniemano, że tego, który niema słuszności, musi w stanowczej chwili wśród pojedynku ruszyć sumienie, że mu zadrży ręka i nie wyda potrzebnego ciosu, albo nie odbije dość silnie ciosu przeciwnika, tak, że pojedynek musi się skończyć jego klęską. Bywało tak zapewne, i teraz może bywa; ale nie bierze się tu w rachubę różnicy siły, zręczności, wprawy w robieniu bronią, różnych innych fizycznych warunków, a wreszcie faktu, że są ludzie, których sumienie niesłychanie trudno rusza i może nie ruszyć wcale, nawet w chwili, gdy z gołą bronią stoją naprzeciw piersi przeciwnika, którego pokrzywdzili lub rozmyślnie zniesławili.

Nie zadrżała zapewne ręka ani razu owemu bohaterowi 17 wieku, który, dobrawszy sobie równie wesoło jak on pojmujących życie towarzyszów, włóczył się po ulicach, aby, zobaczywszy jakąś piękność, zakładać się z nimi, że ją na ulicy pocałuje, z czego oczywiście wynikał za każdym prawie razem pojedynek z tym, kto do obrony czci znieważonej kobiety był powołany. Ponieważ owemu bohaterowi, jako wyzwanemu, służyło prawo wyboru broni, więc też wybierał zawsze szpadę, bo w tym rodzaju walki nie miał sobie równego. Pojedynek tedy kończył się z reguły jego zwycięztwem i tym sposobem w ciągu chwalebnego żywota wyprawił na drugi świat około siedmdziesięciu ojców, braci, mężów i narzeczonych, a za każdym razem oczywiście zgodnie ze wszystkimi przepisami pojedynkowego kodeksu. Jeżeli jego nigdy nie ruszyło sumienie, to jest przynajmniej pociecha w tem, że przecie ludzkość od jego czasów przez lat dwieście trochę musiała ruszyć z miejsca, skoro dziś już tacy, jak ów, bohaterowie nie są możliwi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Francuska rada ministrów ma w dniu 30 sierpnia obradować nad petycyą Don Carlosa, który prosi, aby na razie zawiesić na jeden tydzień odnoszący się do niego a wydany przed ośmu laty na żądanie rządu hiszpańskiego zakaz pobytu w granicach rzeczypospolitej francuskiej. W razie przychylnej decyzyi gabinetu francuskiego Don Carlos przybędzie do Paryża wraz z małżonką i zamieszka w pałacu księżnej Rohan.

Serbscy ministrowie liberalni Andonowicz i Jovanowicz cofnęli swoje podania o dymisyę i oświadczyli, że zastosowują się do programu szefa gabinetu Nikołajewicza. Wszelkie nieporozumienia w łonie gabinetu serbskiego zostały tem samem wyrównane. Pogłoski o zachwianiu stanowiska ministra spraw zagranicznych Lozanicza są zupełnie bezzasadne.

Dziennik arabski, wychodzący w Kairze, *El Ahram*, ogłasza następującą wiadomość: „Deputowani nasi założyli w imieniu narodu egipskiego protest przeciw zajęciu Kassali. Jest to najważniejsza uchwała z tych, jakie w tym roku powzięto w Egipcie. Rada prawodawcza obradowała wczoraj wyczerpująco nad rzeczoną kwestyą i postanowiła uwiadomić rząd egipski o złem wrażeniu, wywołanem okupacyą egipskiego miasta, a zarazem zapytać się, co uczynił rząd dla obrony interesów kraju, lub co uczynić zamierza." Uchwała rady jest demonstracyą polityczną. Wiadomo, że egipskie ciało prawodawcze, składające się w połowie z członków wybranych, w połowie zaś mianowanych przez rząd, utworzone zostało pod wpływem Anglii, z inicyatywy lorda Dufferina. Pierwszy, niespodziewany krok opozycyjny uczyniła rada, jak wiadomo, w grudniu 1893 r., krytykując podczas dyskusyi budżetowej zarząd finansów i żądając ewakuacyi Egiptu, zgodnie z przyrzeczeniami, złożonemi przez rząd Wielkiej Brytanii. Prasa angielska oskarżała wówczas Kedywa i Riaz-baszę o tajne wzniecanie manifestacyj; rzeczywistym jednak powodem było i jest obecnie rozbudzenie ducha i świadomości narodowej, której bezsprzecznym wyrazem są ostatnie głosy arabskich dzienników i uchwała prawodawczego ciała w Kairze.

Z pola wojny chińsko-japońskiej, drogą przez Londyn, nadchodzą następujące drobne wiadomości: Chińczycy chorobliwie obawiają się szpiegów japońskich. Obawa ta zaczyna się przeradzać w manię. W Szangai rzucono się na dwóch Japończyków, którzy zaopatrzeni w najkompletniejsze legitymacye i paszporty przechodzili przez ulicę; obu Japończyków osadzono w więzieniu. Europejczyków, którzy mieli zajęcie przy arsenale w Wejhajwej zmuszono do opuszczenia służby. Chińczycy obsypują pogróżkami i znieważają każdego cudzoziemca, który przechodzi w pobliżu fortec. Do niektórych przechodniów nawet strzelano. — Przewidują tu skombinowany atak Japończyków lądowy i morski na Wejhajwej. — W Szangaj wstrzymano obieg japońskich pieniędzy.

Korespondencya „Czasu".

Wiedeń 20 sierpnia.

(?) Myśl naszej wystawy krajowej zrodziła się w czasach, gdy się jeszcze nie domyślano kombinacyi parlamentarnej, która w listopadzie roku zeszłego powstała pod nazwą koalicyi. Z natury rzeczy wystawa, która ma nam samym i obcym przedstawić plastyczny obraz rozwoju Galicyi na polu przemysłu, rolnictwa, sztuki i oświaty, nie pozostaje w żadnym ścisłym związku z tak zwaną bieżącą polityką, która się liczy na miesiące, gdy wystawa obejmuje owoc pracy wielu dziesiątek lat. Tem dziwaczniejszem jest zjawisko, że wszyscy przeciwnicy koalicyi nieprzychylne tej kombinacyi uczucia w różnych stopniach od wstrętu do istnej nienawiści, bez ceremonii i rozwagi przenoszą na wystawę lwowską.

Dzisiaj w tym koncercie antywystawowym zabrał głos organ rozbitków poprzedniej ery — *Montagsrevue*. Czuły organ półurzędowy, częstujący co poniedziałek rano niezbyt liczne grono czytelników namiętnemi napaściami na koalicyę, wywieranemi z rozmaitych stanowisk politycznych, dziś formalnie oskarża gabinet ks. Windischgrätza, że gwoli wystawy umyślnie tai nibyto groźny stan cholery w Galicyi i tym sposobem zachodnie prowincye naraża na okropną klęskę. „Koalicya sprowadza (przez Lwów) cholerę do Austryi" — oto najnowszy wymysł poniedziałkowego Juniusza! Na prawdę w urzędowych dziennikach czytamy ciągle bardzo dokładne wiadomości o wszelkich wypadkach cholery w Galicyi. Nikt w tej mierze niczego nie zamilcza. Ale dotąd faktycznie w zachodnich prowincyach nie wydarzył się żaden wypadek cholery, a zatem o imporcie zarazy nie może na seryo być mowy. Sami ministrowie, którzy 4 września zawitają do Lwowa, aby tam oczekiwać cesarza, przykładem swym dowodzą, że stan sanitarny w Galicyi nie uważają za tak niebezpieczny, jak to gwoli manewrom politycznym czyni *Montagsrevue*. W podobny sposób dwa lata temu, w przesadnych barwach wystawiano cholerę w Budapeszcie, a nawet z tego powodu domagano się odbycia delegacyj wspólnych w Wiedniu, zamiast w stolicy węgierskiej. Jednakże delegaci odważniejsi od literatów, wyjechali do Budapesztu i wszyscy ztamtąd powrócili zdrowo.

Artykuł dzisiejszy *Montagsrevue* jest zresztą tylko jakoby streszczeniem stereotypowych utyskiwań na cholerę w Galicyi, które niemal od otwarcia wystawy pojawiały się w organach frakcyi antysemickiej, niemiecko-narodowej i młodoczeskiej, wyprzedzając nawet pierwsze rzeczywiste wypadki cholery. Słowem, trzy wymienione, opozycyjne frakcye parlamentarne w zgodzie z pewnemi kołami biurokratycznemi, z których wyłonił się sławny projekt reformy wyborczej (10 października roku zeszłego), z niechęci do koalicyi mszczą się na wystawie lwowskiej i powodzenie wystawy niejako identyfikują z sukcesem koalicyi.

Najwyraźniej wypowiadają to co tydzień *Narodni Listy*, powtarzając nieustannie, że przystąpienie posłów polskich do koalicyi zmusza Czechów stronić od niej. Po co w takim razie szerzyć nadto przesadne wieści o cholerze w Galicyi? trudno zrozumieć, chyba że organ młodoczeski czuje, że ów pretekst, zaczerpnięty w koalicyi, która nie pozostaje w bezpośrednim związku z wystawą, jest płochy.

Ale pojawia się jeszcze trzecie *gravamen:* nie zaproszono posłów młodoczeskich do Lwowa. Zaproszenia owe, o ile wiemy, rozesłał prezes Koła p. Zaleski, i to wyłącznie posłom, należącym do większości parlamentarnej. Specyalnie jednak wobec Czechów p. Zaleski zaznaczył nasze przyjazne chęci, zapraszając kilku wybitnych mężów, którzy wprawdzie obecnie nie piastują mandatów do Izby poselskiej, ale zasiadają w sejmie czeskim i w żadnym razie nie stracili charakteru poważnych reprezentantów ludności czeskiej.

Zapraszając pp.: Gregra, Vaszatego, Eima itd., p. Zaleski byłby się oczywiście widział zmuszonym zaprosić także posłów frakcyi niemiecko-narodowej i anti-semickiej. Po kampanii parlamentarnej, zapełnionej pamiętną, a czasem nieprzyzwoitą walką tych frakcyj z większością, bardzo trudno było tych wszystkich wrogich kolegów zgromadzić w tym samym pociągu kolejowym. Nadto wiadomo, że krótko przed końcem sesyi p. E. Gregr w niebywały w parlamencie austryackim sposób obraził Koło polskie. Wprawdzie p. Gregr odwołał, ale klub młodoczeski stanowczo się wzbraniał zganić wybryk swego Demostenesa. Czy w takich warunkach posłowie młodoczescy mogli istotnie spodziewać się zaproszenia? — każdy bezstronny osądzi.

Poznań 19 sierpnia.

(*) Ostatni rocznik Towarzystwa Przyjaciół Nauk poznańskiego, wydany w znaczniejszej objętości z powodu jubileuszu ś. p. Augusta hr. Cieszkowskiego, zawiera między innemi ciekawą publikacyę Dra Henryka Szumana, posła i byłego prezesa Koła polskiego w sejmie pruskim. Publikacya ta nosi tytuł: „Rys historyczny początku i zawiązku parlamentaryzmu polskiego w Prusiech," czyli innemi słowy jest to szkic antecedencyi, które w roku 1859 doprowadziły do zawiązania Koła polskiego, opartego na solidarności.

Pomijając nieco ciężki i mocno zgermanizowany styl tej publikacyi, jest ona dla nas bardzo cennym nabytkiem, zwłaszcza że autor pamięta czasy, z których nam wypadki opisuje i znał dokładnie osobistości w nich działające.

Z wielkim spokojem i objektywnością napisana rzecz, stara się udowodnić pośrednio, że opinie, jakie ożywiały posłów Polaków, stawiających pierwsze kroki na polu parlamentaryzmu, w niczem prawie nie różniły się od nowszych zapatrywań politycznych. Mianowicie zaś August hr. Cieszkowski, jak z jednej strony był ojcem Ligi polskiej, tak z drugiej porówno z innymi był zwolennikiem wspólnej pracy na gruncie państwa. Ale wielki ten teoretyk, jak później w całem życiu, tak i wtedy nie umiał znaleść praktycznych sposobów na przeprowadzenie swych idei politycznych, a tak samo walczyć musiał z najniechętniejszym szowinizmem niemieckim z jednej, jak z szowinizmem polskim z drugiej strony, intenzywnie daleko poważniejszym i lepiej uzasadnionym od dzisiejszego.

Autor podaje z kilku pierwszych kadencyj sejmowego życia szereg i przebieg usiłowań, podejmowanych przez posłów polskich w różnych sprawach, bądź szczegółowo polskich, bądź ogólnopaństwowych, a mianowicie wykazuje, jak nieporozumienia i rozstrzelenia, objawiające się między posłami polskimi, doprowadziły nareszcie do opracowania i przyjęcia statutów, którymi się na zasadzie solidarności dotąd rządzi Koło polskie. Podaje też autor dosłowne brzmienie statutu Koła polskiego, za co samo już się mu wdzięczność należy, albowiem znajomość statutu Koła bardzo mało u nas jest rozpowszechnioną.

Kończąc zaś swoją rzecz, tak się autor wyraża: „W danym wyżej rysie dziejowym wykazanem jest (!), jak wszystkie usiłowania (Koła) rozbiły się o opór rządu i niechęć Izby samej, a Polakom posłom na sejm pruski nie pozostało nic innego, jak skupić się około własnego ideału odrębności narodowej i w zwartym szeregu stanąć w jego obronie. Nie chodziło tu bynajmniej o nadwerężenie i zrywanie wiązania polityczno-państwowego, którem wypadki dziejowe część ziem niegdyś polskich połączyły, tj. z monarchią pruską, i fałszywem jest twierdzenie, niejednokrotnie jako zarzut przeciwko stanowisku Polaków na sejmie pruskim podnoszone, jakoby zorganizowanie się ich parlamentarne miało charakter rewolucyjny i buntowniczy. Tak nie było nigdy i nie jest. Opozycya ich zasadniczą i stanowczą była tylko do tyla, o ile chodziło o stawanie w obronie właściwości swoich narodowych. W nowych wypadkach, gdzie ogólno administracyjne lub polityczne zachodziły kwestye, występowali oni zawsze ze stanowiska obywatelstwa państwowego pruskiego, głosując zrazu w rozstrzeleniu, a później zwarcie na podstawie solidarności parlamentarnej, wedle przekonania i sytuacyi politycznej i niejednokrotnie rządowe popierali projekty i wnioski, do ich uchwalenia się przyczyniając itd."

Na dwa szczegóły z cennej rozprawy Dra Henryka Szumana zwrócimy jeszcze uwagę.

Naprzód, gdyby dziś ten czy ów poseł górnoszląski przystąpił do Koła polskiego, podniosłaby się na całej linii anty-polskiego ruchu ogromna wrzawa przeciwko „wielkopolskiej agitacyi". Tym czasem przypomina nam autor, że już w r. 1849 ze Szląska dwóch posłów, X. Szafranek i Gorzałka, przyłączyli się do grona polskiego. Jest to precedens, który w danym razie warto sobie zapamiętać i wiadomość jego rozpowszechniać.

Dla charakterystyki naszego, zresztą bardzo naturalnego wstrętu do współdziałania z Niemcami znajdujemy w pracy autora nader ciekawe szczegóły.

Zaraz na wstępie broni on słusznie Polaków od zarzutu, jakoby ruch rewolucyjny w 1848 r. w Berlinie „był wyniknął z poduszczenia, a przynajmniej czynnego współudziału Polaków." Na dowód przytacza, że ówczesny prezes policyi, Minutoli, szef gwardyi narodowej, utworzonej po wyjściu wojsk z Berlina, kiedy się także zorganizowała legia polska, złożona przeważnie z akademików i różnej młodzieży polskiej, dawszy tej legii odpowiednie uzbrojenie, zaprosił do siebie wybranych przez oddział rzeczony dowódzców, ówczesnego profesora języków sławiańskich przy uniwersytecie berlińskim, Wojciecha Cybulskiego (następnie wieloletniego korespondenta *Czasu* z Berlina i Wrocławia) i referendaryusza sądowego Dra Henryka Szumana, który po Cybulskim objął naczelną rzeczonego oddziału komendę, i oświadczył im, że legii polskiej chce powierzyć straż zamku i osoby królewskiej, jako oddziałowi, na którego waleczności i wierności dla króla, który co dopiero ziomków ich oskarżonych udarzył amnestyą, najlepiej polegać może. „Na przedstawienie przecież ostatnich, że rozporządzenie podobne mogłoby pomiędzy obywatelstwem berlińskiem dużo krwi napsuć, gdyby straż osoby królewskiej powierzoną została innoplemieńcom, a nie obywatelom miasta stołecznego, zamiaru zaniechał." Była to rzeczywiście wielka delikatność ze strony polskiej, ale mimowoli nasuwa się pytanie, czy też p. Minutoli, zgadzając się na zapatrywanie delikatnych Polaków, nie musiał sobie pomyśleć: *mit den Leuten ist ja nichts anzufangen;* daje im się sposobność zajęcia ważnego stanowiska politycznego, a oni odmawiają ze względu na drażliwość berlińskich *episierów*.

Dalej przypomina autor, że następnie ofiarowano Dr A. Kraszewskiemu, później G. Potworowskiemu prezesostwo administracyi tej części księstwa, którą tu linią demarkacyjną pierwotnie odłączyć zamierzano na rzecz Polski od reszty Księstwa. Obydwaj odmówili, nie chcąc się niejako pisać na rzekomy nowy podział Polski. Wyrozumieć to można, zwłaszcza, że i stolica Poznań nie była na stronę polską objęta podziałem; obawa skompromitowania się ma swoje uprawnienie, ale często bywa, że polityka słabego bierze co jej dają, a potem stara się o więcej, jeżeli się czuje na siłach i ma się na kim oprzeć. Tu wybrano drogę górnej abstynencyi. Idąc drogą przeciwną byłoby się zapewne doszło prędzej czy później także do przeciwnego zamierzonemu rezultatowi, ale w tym czasie można było nabrać dużo dobrego, utrwalić wiele.

W końcu jeszcze jedna uwaga. Autor nazywa jednego z posłów zachodnio pruskich Elminowskim. Zrazu sądziłem, że to błąd drukarski, ale następnie się wciąż ta sama nazwa niepoprawna powtarza. Ma to być oczywiście Elzanowski.

KRONIKA.

Kraków 21 sierpnia.

— **JE. p. minister Madeyski** powrócił wczoraj wieczorem pospiesznym pociągiem z Tyczyna.

— **JE. p. minister Plener** w przejeździe na wystawę krajową lwowską przybędzie do Krakowa w sobotę dnia 25 b. m. wieczorem. P. Minister skarbu wraz z małżonką, która też mu towarzyszy, zatrzyma się — jak nam donoszą z Wiednia — w Krakowie dwa dni, tj. niedzielę i poniedziałek, w ciągu których zwiedzi kopalnie wielickie.

— **Dziwna opieszałość.** Depeszę o pogrzebie ś. p. Ludwika Wodzickiego, wysłaną z Rzeszowa o godzinie 2 — odniesiono do naszej Redakcyi dopiero o godzinie 5 minut 25. Wskutek tego już tylko w części nakładu mogliśmy ją dodatkowo zamieścić. Trudno pojąć, ażeby z Rzeszowa do Krakowa depesza mogła iść blisko półczwartej godziny. — Także i na poczcie dzieją się niekiedy rzeczy niewytłumaczone. Z drukarni *Czasu* wysłane jeszcze w miesiącu czerwcu przesyłki do p. Dra Lorentskiego w Krynicy i do hr. Mycielskiego w Teplicach, do dziś dnia nie doszły do rąk adresatów, i pomimo reklamacyj nie zostały odszukane. Nie wątpimy, że dyrekcya poczt i telegrafów zechce uprzejmie zarządzić, co potrzeba, aby takie nieporządki się nie ponawiały.

— **Długowieczność.** W zakładzie krakowskiego Towarzystwa Dobroczynności zmarła wczoraj Klara Grzybowska, wdowa po majstrze szewskim, przeżywszy lat 103. Po owdowieniu trudniła się Grzybowska przez długie lata sprzedażą wiktuałów koło kościoła OO. Bernardynów. Ostatnich 12 lat spędziła pod opieką krak. Towarzystwa Dobroczynności.

— **Wydział krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej** założył nowe bezpłatne czytelnie ludowe w powiecie krakowskim: w Cholerzynie pod kier. X. Stan. Pilchowskiego, w Morawicy pod kier. X. Ign. Białka, w Giebułtowie pod kier. p. Pawła Kańki, nauczyciela, w Czulicach pod kier. p. Józefa Wojnarowskiego, naucz.; w pow. jarosławskim: w Chorzowie pod kier. p. Kazim. Wojdyłły, naucz., w Majdanie Sieniawskim pod kier. X. prob. Jędrzeja Rymara; w pow. czortkowskim: w Chomiakówce pod kier. X. prob. Leonarda Moczarowskiego; w pow. niskim: w gminie Pławo pod kier. p. Fel. Bulagi, naucz.; w pow. mościskim: w Husakowie pod kier. X. Tytusa Mermona; w pow. żywieckim: w Jeleśni pod kier. X. Franc. Kluki.

Do czyteln powyższych przesłano 1410 tomów oprawionych książek, wartości 361 złr. — Na życzenie X. Jakóba Wójcika z Buffalo N. Y. zajął się wydział Towarzystwa zakupnem książek dla czytelni polskiej w Buffalo i w dniu 16 sierpnia przesłał 426 tomów książek.

Około 30 miejscowości zgłosiło się do wydziału Towarzystwa z prośbą o zakładanie bezpłatnych czyteln ludowych. Życzeniu temu wydział Towarzystwa nie jest w stanie w zupełności zadosyć uczynić, gdyż ofiarność publiczna na cele Towarzystwa znacznie osłabła, wobec czego niemożliwem jest nabywanie książek do czyteln potrzebnych w tej ilości, w jakiej je dawniej zazwyczaj nabywano.

— **Rymanowska kolonia lecznicza** opuszcza Rymanów we czwartek dnia 23 b. m. o godz. 4 rano i wraca drogą przez Tarnów. Zarząd kolonii uprasza rodziców młodych kolonistów o przybycie tak na pośrednie stacye, jak i na dworzec w Krakowie dla przywitania i odebrania dzieci.

— **Śluby.** We czwartek dnia 23 b. m. pobłogosławiony będzie w kościele OO. Karmelitów na Piasku związek małżeński pomiędzy panną Maryą Kawecką, córką emer. radcy sądu krajowego wyższego i Róży z bar. Brunickich a p. Stanisławem Młodeckim, właścicielem dóbr w Królestwie Polskiem.

— Ślub pani Zofii Deisenberg z domu Raszowskiej, z p. Ludwikiem Haniszewskim, urzędnikiem Tow. kraj. ubezp. w Krakowie odbył się w lwowskim kościele OO. Bernardynów. Po uroczystości kościelnej państwo młodzi podejmowali u siebie liczne grono weselne.

— W Tarnowie odbędzie się dnia 22 b. m. w kościele Filipinów ślub Dra Włodzimierza Łukasiewicza, profesora uniwersytetu w Insbruku, z panną Różą Dzwonkowską, córką ś. p. Edwarda Dzwonkowskiego, b. posła do Rady państwa i właściciela dóbr i Anny z hr. Zborowskich.

— **Dr Michał Bobrzyński**, wiceprezydent Rady szkolnej krajowej, wyjechał na kilka tygodni za granicę.

— **Ustanowienie niemieckiego konsulatu** we Lwowie — jak donosi *Dzien. Poz.* zostało już postanowione. Zacznie on funkcyonować z początkiem przyszłego roku.

— **Z wystawy.** Ze Lwowa donoszą nam pod dniem 20 b. m.:

(×) Obrzydliwa słota, która w ostatnich czasach przyprawiła wystawę o znaczne straty, zaciągnęła się i na dzień dzisiejszy. Deszcz prawie na chwilę nie ustawał i dopiero około godziny 6 wieczorem rozpogodziło się nieco, ale z powodu znacznego obniżenia temperatury i przepełniającej powietrze wilgoci niewiele już osób pospieszyło na wystawę.

Z wymienionych wczoraj wycieczek pozostały jeszcze we Lwowie: krośnieńska, kołomyjska i brodzka, nadto przybyła dziś wycieczka 100 osób ze Zbaraża. Świeżo zapowiedziano wycieczki na dzień 26 bm.: z Chrzanowa 160 osób, z Bochni 200 osób i z Nowego Sącza 70 osób.

Program przyjęcia cesarza na wystawie został już ułożony. Dnia 7 września nastąpi powitanie monarchy w pawilonie przemysłowym, w następnych zaś dniach przybędzie cesarz na wystawę: dnia 8 września o godzinie 3 popołudniu; dnia 9-go września po obiedzie dworskim; wreszcie dnia 10 września o g. 3 popołudniu.

Dziś rozpoczęły na placu wystawy swe urzędowanie sekcyjne komisye jurorów. Dla grupy XXVI (architektura) ukonstytuowała się jury w ten sposób, że wybrała przewodniczącego w osobie p. nadradcy Namiestnictwa Macieja Moraczewskiego, referentem zaś p. nadinżyniera Augusta Sołtyńskiego. W grupie XXX (gimnastyka i pożarnictwo) wybrany został przewodniczącym p. Władysław Mühln ze Stanisławowa, referentem p. Dr Ksawery Fischer. Pomimo ulewnego deszczu obie sekcye, ukonstytuowawszy się, wzięły się natychmiast do pracy.

Dalsze obrady komisyi jurorów będą obradowały w następującym porządku:

Dnia 21 sierpnia. Grupa XXXI. Szpitale, zakłady dobroczynne, ubezpieczeń od wypadków, urządzenia miejskie etc. Grupa XXIV. Wytwory pracy kobiet.

Dnia 22 sierpnia. Grupa XXVIII. Literatura, dziennikarstwo. Okazy sztuki reprodukcyjnej, drukarstwo, litografia i giserstwo. Grupa XIX. Papiernictwo. Grupa XX. Produkty chemiczne, nawozy sztuczne, świece, mydła etc. Aptekarstwo.

Dnia 23 sierpnia. Grupa XXI. Maszyny. Grupa XXII. Urządzenia elektrotechniczne.

Dnia 24 sierpnia. Grupa XXXII. Urządzenia komunikacyjne. Grupa XXXIV. Zbiór patentów na wynalazki, uzyskanych przez Polaków. Grupa XXVII. Muzyka, teatr.

Dnia 25 sierpnia. Grupa IX. Nafta, asfalt, smary mineralne. Grupa VI. Łowiectwo.

Dnia 27 sierpnia. Grupa VIII. Górnictwo, hutnictwo, kamieniarstwo. Grupa V. Leśnictwo.

Dnia 28 sierpnia. Grupa XIII. Przemysł ceramiczny, rury wodociągowe, szkło, wyroby z marmuru etc. Grupa XVIII. Skóry, wyroby skórzane, ze sierci, szczeci i rogu.

Dnia 29 sierpnia. Grupa XI. Konserwy roślinne, owocowe, mięsne etc. Grupa VII. Ryby.

Dnia 30 sierpnia. Grupa XXIX. Szkolnictwo. Grupa XXXIII. Instytucye finansowe.

Dnia 1 września. Grupa XII. Przemysł domowy, szkoły zawodowe. Grupa X. Wyroby młynarskie, gorzelniane, browarniane, cukrownicze, likiery, oleje roślinne.

Dnia 3 września. Grupa I. Rolnictwo etc. Grupa XXIII. Przedmioty etnograficzne.

Dnia 4 września. Grupa II. Konie.

Dnia 12 września. Grupa XXV. Obrazy, rzeźby, zabytki starożytności. Grupa XIV. Wyroby metalowe, ślusarzy, kowali, zegarmistrzów, optyków, platerowane, galwanoplastyczne etc. Grupa XV. Stolarstwo, ciesielstwo, bednarstwo, tokarstwo, etc. Grupa XVI. Przyrządy przewozowe i okazy lakiernictwa. Grupa XVII. Przędza, tkaniny, farbiarstwo, krawiectwo, tapicerstwo, szmuklerstwo, powroźnictwo etc.

Porządek zbierania się wydziałów komitetu sędziów na placu powszechnej wystawy krajowej we Lwowie r. 1894 jest następujący:

Wydział I w dniach 10 i 21 września. Wydział II w dniu 19 września. Wydział III w dniu 15 września. Wydział IV w dniu 14 września. Wydział V w dniu 13 września. Wydział VI w dniu 12 września. Wydział VII w dniu 20 września.

Z prezydyum komitetu sędziów:
Gorayski.

— **Zjazd kupców i przemysłowców.** Ze Lwowa donoszą nam pod d. 20 b. m.:

(×) Zjazd kupców i przemysłowców, podzieliwszy się na sekcye, obradował dziś w salach kasyna miejskiego. Z prac sekcyjnych nie zdaję sprawy, wyniki ich bowiem w formie wniosków przedstawione będą jutro na ostatniem pełnem posiedzeniu, z którego zdam szczegółowo sprawę. Posiedzenia sekcyj trwały zaledwo godzinę, poczem uczestnicy zjazdu, zaproszeni przez znanego przemysłowca tutejszego, p. J. A. Baczewskiego, udali się dorożkami za rogatkę żółkiewską, ażeby zwiedzić znajdującą się tam fabrykę likierów i rosolisów pp. Baczewskich. Goście wyrażali się z wielkiem uznaniem o tem, od lat 112-tu istniejącym przedsiębiorstwie krajowem. Szczególnie podobały się im wzorowe, a najnowsze urządzenia fabryczne i ład, utrzymywany w całem przedsiębiorstwie. Po zwiedzeniu fabryki udali się uczestnicy zjazdu do pomieszkania państwa Baczewskich, gdzie gospodarstwo ze staropolską gościnnością podejmowali ich sutem śniadaniem. Wznoszono naturalnie liczne toasty, głównie na cześć gospodarstwa i gości z Wielkopolski.

Koło godziny 3 po południu udali się wszyscy na wspólny obiad składkowy do kasyna miejskiego, wieczorem zaś zwiedzili wystawę.

— **Mianowania.** Ministerstwo handlu zamianowało kasyera Celestyna Jaworskiego w Przemyślu kontrolorem pocztowym tamże, kontrolora kasy Stanisława Dańca w Nowym Sączu kontrolorem pocztowym tamże, kontrolora kasy W. Jaworskiego w Stryju kontrolorem przy głównej kasie dyrekcyjnej we Lwowie, kasyera Aleksandra Wierzbickiego w Tarnowie kontrolorem pocztowym w Krakowie, kontrolorów kasowych Jana Gromnickiego w Brodach i Franciszka Gilnreinera we Lwowie kontrolorami pocztowymi we Lwowie, a równocześnie przeniosło Ludwika Braitera, kontrolora pocztowego z Tarnopola do Lwowa.

Dalej mianowało ministerstwo handlu oficyałów pocztowych: Juliusza Tulliusa, Józefa Neusteina, Franciszka Laskowskiego, Tomasza Borowiczkę, Michała Rosenhaucha, Norberta Haussera, Władysława Horvatha, Mojżesza Feldmana, Władysława Olszewskiego, Ferdynanda Junga, Edmunda de Schönfeld-Haydera, Stanisława Witkowskiego, Maryana Jastrzębskiego, Józefa Dürstenfelda, Władysława Sidorowicza, Jana Surowieckiego i Gustawa Borna kontrolorami pocztowymi, następnie oficyałów: Antoniego Mutkę, Władysława Rogosza, Emanuela Lardemera, Alfreda Stronczaka, Tomasza Smolika, Romualda Godlewskiego, Franciszka Schabenbecka, Maksymiliana Auera, Karola Oberkorna, Władysława Bonkowskiego, Salomona Auerbacha, Adolfa Kolinka, Szymona Lewickiego, Ignacego Tęczarowskiego, Jana Brasona, Macieja Szyszkowskiego, Edmunda Pacławskiego i Aleksandra Szlukę kasyerami pocztowymi, a wreszcie oficyałów: Rocha Osuchowskiego, Andrzeja Byłenia, Justyna Krużlewskiego, Władysława Nowaka, Teofila Skolimowskiego, Feliksa Brableca, Teodora Głębockiego, Wincentego Buchowieckiego, Maurycego Siebera, Franciszka Rosnera, Jana Malika, Józefa Fritzego, Leizera Goldberga i Audrzeja Klimkiewicza kontrolorami kasowymi, wszystkich w IX randze urzędników państwowych.

— **Wybór uzupełniający** jednego członka Rady powiatowej w Kosowie z grupy gmin wiejskich, rozpisany został na dzień 24 września b. r.

— **Z Tarnowa** donoszą: W sobotę dnia 18 b. m. odbyło się poświęcenie nowego handlu drogueryjnego p. A. Szafrańskiego, kupca i przemysłowca krakowskiego. Poświęcenia dokonał X. Bernacki, miejscowy kanonik, wśród wielu osób miejscowego obywatelstwa, na tę uroczystość zaproszonych. Nowo poświęcony handel jest filią istniejącego w Krakowie sklepu i znajduje się obok tamtejszego starostwa, a elegancyą i pięknym urządzeniem zwraca oczy przechodniów. Po poświęceniu odbyła się uczta w restauracyi hotelu krakowskiego, podczas której wznoszono liczne toasty.

— **Odręczne pismo cesarskie.** Z powodu zeszłorocznej wystawy powszechnej w Chicago, wystosował cesarz następujące pismo odręczne do arcyksięcia Karola Ludwika: Kochany Panie Bracie Karolu Ludwiku! Z żywem zadowoleniem dowiedziałem się o pięknych wynikach, jakie austryacka sztuka i rodzimy przemysł zdobyły na odbytej w roku 1893 w Chicago międzynarodowej wystawie sztuki i przemysłu. Wyniki te mogły być osiągnięte tylko przez zgodne i pełne gorliwości współdziałanie tych wszystkich, którzy postawili sobie za zadanie, w sposób godny wykazać na wspomnianej wystawie postępy naszej sztuki i przemysłu. Z tego względu należy się najwyższa pochwała obok wystawców przedewszystkiem członkom prezydyum i komitetu wykonawczego austryackiej centralnej komisyi, jakoteż komitetowi dam austryackiej wystawy prac kobiecych, działającemu pod protektoratem Twojej Dostojnej małżonki arcyksiężnej Maryi Teresy. Także Wasza Miłość jako protektor, znajdującego się na tej międzynarodowej wystawie oddziału królestw i krajów, reprezentowanych w Radzie państwa, złożyłeś w sposób patryotyczny ponowne dowody Swojej żywej i pełnej poświęcenia troskliwości, aby zapewnić powodzenie sztuce i przemysłowi rodzimemu, za co składam Waszej Miłości Moje najzupełniejsze podziękowanie i uznanie. Ischl 8 sierpnia 1894. *Franciszek Józef* m. p.

— **Rabka** 19 sierpnia. *(W. Ch.)* W poprzedniej korespondencyi o Rabce, jej przyjemnościach i zabawach nie wyczerpałem wszystkiego; kilka rozrywek było dopiero w projekcie. Zanim jednak do opisu tychże przystąpię, donoszę przedewszystkiem, że z okazyi urodzin Cesarza odbyło się dziś z inicyatywy p. administratora Zaremby nabożeństwo w zakładowej kaplicy, odprawione przez X. dziekana Twardowskiego, proboszcza tutejszej parafii. W czasie Mszy świętej przygrywała muzyka kąpielowa przed kaplicą pieśni nabożne, a po nabożeństwie odegrała hymn ludowy, którego liczni goście, udział w nabożeństwie biorący, stojąc wysłuchali. Wizerunek Cesarza umieszczono na ścianie obok ołtarza i przyozdobiono liśćmi dębowymi, a kwiatami ubrano całą kaplicę. Na nabożeństwie obecni byli przedstawiciele miejscowych urzędów w galowych uniformach.

Zabawy i przedstawienia amatorskie wielkiem cieszyły się powodzeniem w tegorocznym sezonie, choć było ich sporo; — oprócz przedstawienia z dnia 1 b. m., o którem już wspomniałem w poprzedniej korespondencyi, odbyły się jeszcze dwa inne przedstawienia teatralne. Jedno dnia 10 b. m. po południu urządzili z własnego pomysłu mali kuracyusze, którzy także pragnęli swym rówieśnikom kolonistom w szpitaliku okazać dobre serce i przyczynić się choć w skromnej cząstce do przysporzenia dochodu na utrzymanie chłopców i dziewcząt w szpitaliku, bawiących przez cały sezon kąpielowy. Przedstawienie amatorów-malców odbyło się pod kierunkiem panny Heleny Kuczalskiej, która dziatwie gości kąpielowych udzielała lekcyi gimnastyki na sposób szwedzki przy pomocy nauczycielki rodowitej Szwedki. Odegrano sztuczkę, napisaną przez pannę Kucz. p. t. *Mały kłamca*, oraz komedyjkę Świderskiego *Balik*. Program urozmaicony był deklamacyą dziewczynki i chłopca, oraz grą na fortepianie jednego z malutkich artystów. Najwięcej jednak zainteresowania budziła piękna gra na cytrze dziewczynki z pośród kolonii szpitalika.

W sobotę 11 b. m. z inicyatywy pani Zubrzyckiej, na budowę nowej kaplicy odbyło się trzecie amatorskie przedstawienie, zakończone szaradą w 3 obrazach. Przedstawienie składało się z 1-aktowej komedyi Gawalewicza *Guzik* i *Piosnki wujaszka* Fredry syna. Pierwsza, polegająca na zręcznie prowadzonym dialogu, niemałą dla amatorów przedstawiała trudność, z której nie źle udało się wybrnąć pannie H... i panu K... Z niedowierzaniem w powodzenie oczekiwałem drugiej komedyjki tak znanej i zabawnej, a wymagającej rutynowanych sił aktorskich. Na pochwałę młodych amatorów muszę przyznać, że potrafili dobrem ucharakteryzowaniem tak „wujaszka" jak i „Plasia," oraz wyzyskaniem komicznych sytuacyj zadowolić i rozśmieszyć widzów. Kupletami, do miejscowych stosunków przygotowanymi, a wcale dobrze odśpiewanymi przez pana K., jako kelnera restauracyi kąpielowej, najwięcej ubawiła się publiczność, która też nie szczędziła amatorowi hucznych oklasków. Po przedstawieniu odbył się improwizowany reunion, tylko do 12 godziny trwający, by tancerzom i tancerkom sił oszczędzić na zwykłą niedzielną zabawę, która nazajutrz świetnie się powiodła. W parę dni potem zawitał tu z Krynicy chór „Echa" lwowskiego i wieczorem produkował się pięknemi pieśniami, znakomicie wykonywanemi wobec licznych gości. Na prośby „Echistów" i młodzieży miejscowej odbyły się znów tany, parę godzin trwające.

Na zakończenie mej korespondencyi winienem dodać, że ofiarność gości kąpielowych piekne wydaje owoce, gdyż szpitalik tutejszy przy nader gorliwych zabiegach i staraniach ś. p. księżnej Marceliny Czartoryskiej i profesora Dra Leona Jakubowskiego został znacznie rozszerzony przez przybudowanie piętrowego skrzydła, w którem na dole mieścić się będzie jadalnia, a na piętrze mieszkanie dla małych kolonistów. Budowy dozoruje sam prof. Jakubowski, bawiący tu od paru tygodni. Szpitalik obecnie z czerwonym dachem i piękną wieżyczką, gdzie dzwonek zawiśnie, prezentuje się okazale. Fundusz na budowę nowej kaplicy także się powiększył, dzięki kilku amatorskim przedstawieniom. — Sezon dobiega swego kresu, a nowi przybysze chwilowo tylko się zjawiają w przejeździe do Zakopanego lub wracając z innych zdrojowisk w odwiedziny do znajomych lub krewnych dla bawiących tu jeszcze dzieci. Dziś w przejeździe do Zakopanego bawił tu prof. Dr Kasparek z synem. Od paru zaś tygodni przebywa tu z rodziną p. Kazimierz Bartoszewicz z Krakowa, jedyny przedstawiciel świata literacko-dziennikarskiego, albowiem bawiąca przez parę tygodni autorka powieści dla młodzieży p. Morawska z Warszawy, opuściła już Rabkę.

— **Odpust w Częstochowie.** W dzień Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny zebrało się, jak donoszą pisma warszawskie, w kościele jasnogórskim około 20,000 pobożnych. Sumę celebrował X. Bonawentura Gawełczyk, Paulin. Ołtarzyk Matki Boskiej, umieszczony w szczycie na zewnątrz kaplicy, w wigilię święta i w dzień odpustowy był iluminowany. Przed ołtarzykiem modliły się do późnej nocy liczne rzesze pobożnych.

— **Zabranie kościoła.** W korespondencyi z Leśnej przynosi *Dniewnik Warszawskij* następującą wiadomość: „Na dzień 7 b. m. wyznaczono cerkiewną uroczystość w sąsiadującej z leśnieńskim monasterem żeńskim wiosce Bordziłówce, w której staraniem ihumeni monasteru wybudowano szkołę i cerkiew na miejscu katolickiego kościoła. Kościół ten, jak i wiele innych, wyrósł wśród gęstej, unickiej rosyjskiej ludności, obok katolickiej niegdyś Leśnej, służąc jako fort dla tej twierdzy latynizmu. Po przyłączeniu b. unitów kraju nadwiślańskiego do prawosławia, kościół ten, nieposiadający prawie swoich parafian, stał się sławnym z tego, że w nim dokonywano obrzędów religijnych dla nieutwierdzonych w prawosławiu unitów. Zamknięto go wskutek starości. Niedawno wydano rozporządzenie, mocą którego grunta kościelne i budynki w Bordziłówce przeszły w zawiadywanie leśnieńskiego monasteru, który też założył tam szkołę i cerkiew. Poświęcenia dokonał archiepiskop warszawski Flawjan dnia 7 b. m. Cerkiew stanęła pod wezwaniem św. Cyryla i Metodego.“

— **Z Litwy** piszą do *Dzien. Pozn.* „W sprawie krożańskiej podają bardzo interesujący szczegół. Przy kościele, który stał się powodem głośnej po całym kraju sprawy, w klasztorze zostawało cztery Benedyktynki. Kochanow jeszcze z powodu małej ich liczby, zaprojektował przenieść je w inne miejsce, a kościół zamknąć. Parafianie przeciw zamknięciu kościoła podali prośbę do cara. Ks. Kantakuzen składając carowi raport w tej materyi podczas nieobecności ministra spraw wewnętrznych, o tej prośbie, w której konieczna potrzeba kościoła gruntownie była wymotywowaną, zamilczał; wskutek czego car na przedstawienie Kochanowa się zgodził. Gdy Krożańcy, nie otrzymując odpowiedzi na swą prośbę, trafiać zaczęli do cara inną drogą, władze miejscowe uprzedzając możebny skutek tych zabiegów, o jakich naturalnie wiedzieli, uciekły się do gwałtu, motywując i usprawiedliwiając takowy koniecznością wykonania carskiego rozkazu. Kantakuzena za te i dalsze jego czynności w tejże sprawie spotkała niełaska monarsza, na ten raz tak dotkliwa, że aż się wkrótce po niej rozstał z życiem. Na ten raz jednak przysłowie się nie sprawdziło, *Maleparta* nie poszły za nim, majątek niecnie nabyty został przy spadkobiercach.“

— **Podatek od czasopism.** Korespondent petersburski *Warsz. Dniew.* donosi o zamierzonym w sferach rosyjskich ministeryalnych nowym podatku od gazet, który pobierany być ma jako pewien procent od roznego dochodu za ogłoszenia. Inspektor podatkowy co miesiąc sprawdzać będzie kwitaryusze ogłoszeniowe i redakcye czasopism co miesiąc będą wnosić do Izby skarbowej przypadający od nich podatek. Wysokość podatku nie została jeszcze postanowiona.

— **Rozrywki cesarza Wilhelma na morzu.** Ciekawe są szczegóły, w jaki sposób cesarz Wilhelm spędza czas w ciągu swoich podróży morskich na jachcie „Hohenzollern“. *Kölnische Volks Ztg* podaje traktujący o tym przedmiocie szkic, z którego wyjmujemy parę ustępów. „Obcowanie cesarza z panami swego otoczenia jest zupełnie bez przymusu. O ceremonialności niema mowy. Do stołu zasiada całe towarzystwo głównie dwa razy dziennie, o 1 i 6, a panuje przytem zawsze nastrój szczerze wesoły i swobodny, nie krępujący w niczem poufnej rozmowy. Jeśli cesarz nie ma do załatwienia spraw państwowych, oraz jeśli krajobraz nie przedstawia nic ciekawego, wówczas krąży on swobodnie po pokładzie, zajęty rozmową z którym z panów swego otoczenia, albo z którym z oficerów statku, interesując się każdym szczegółem, lub zwiedzając wewnętrzne urządzenia i obsługę jachtu. Czasami cesarz każe urządzać małe manewry, czasami zaś zajmuje się połowem łososiów, strzelaniem do celu z pistoletów, a niejedną godzinę wypełnia mu też sztuka malarska, zwłaszcza podczas deszczu.

Wieczorami odbywają się zwykle muzykalne *soirées*. Hrabia Filip Eulenburg, od niedawna poseł niemiecki na dworze wiedeńskim, poeta i muzyk, szczycący się przyjaźnią Leoncavalla, autora *Pajaców*, odgrywa podczas owych zebrań wieczornych rolę „scalda“ spiewając własnego układu i pomysłu ballady północne, przyczem zwykle sam sobie akompaniuje na fortepianie. Przedstawicielem weselszego rodzaju produkcyj na tych *soirées* jest też muzykalny i obdarzony umiejętnością śpiewu fligel-adjutant cesarza, major von Hülsen. „Nic komiczniejszego — pisze fejletonista — niż widok Hülsena, gdy przybrany we frak i białe kratkowe pantalony, pojawia się przed monarchą w roli magika, z czarodziejską laseczką w prawicy i prowadząc za lewą rękę przybrane w biel medyum, t. zw. „Wuja Hermanna“.

Pomaga mu w tem przeważnie wymieniany w ostatnich czasach dyplomata, Kiderlen-Wächter, obecny poseł w Hamburgu, podczas gdy samego „Wuja Hermanna“ udaje z powodzeniem znany pejzażysta widoków morskich, artysta malarz Karol Saltzmann. Ten ostatni, bardzo wesołego usposobienia, występuje na owych wieczornych zebraniach w roli szybko-malarza. Przybrany w fantastyczny strój artystyczny (szeroki kapelusz z długim czarnym płaszczem) maluje na bleitramie „na poczekaniu“, kilkoma pociągnięciami kredki lub pędzla, udatne karykatury swoich towarzyszy podróży.

Co niedzielę zbiera cesarz na pokładzie oficerów, załogę statku i panów swego otoczenia na nabożeństwo, które sam odprawia. Przybrany w mundur służbowy admirała niemieckiego, staje przed ołtarzem, przystrojonym flagą wojenną i odczytuje wstępną modlitwę, poczem wygłasza krótkie i przemawiające do serca kazanie. Modlitwy końcowe i głośne odmówienie „Ojcze nasz“, zamykają to nabożeństwo. Jak wiadomo kazania cesarza z poprzedniej podróży pojawiły się w druku. Podczas obecnej podróży zaprowadzono zwyczaj, iż dzień urodzin każdego z panów z otoczenia obchodzony bywa wspólnie, jako uroczystość rodzinna. Cesarz przy stole sam wygłasza toast na cześć solenizanta, który w takim razie siedzi tuż obok niego. Następnie wstaje zwykle p. von Hülsen, wygłaszając komiczną pochwałę cnót i słabostek solenizanta własnego układu.

— **Teatr w Messynie** zgorzał 16 b. m. po przedstawieniu operetki: *Madame Angot*. Szkoda wynosi około 30,000 lirów. Ogień prawdopodobnie był podłożony.

— **Nekrologia.** Ignacy hr. Potulicki po długiej a ciężkiej chorobie zmarł w Krakowie dnia 20 b. m., przeżywszy lat 57. Ze starego wielkopolskiego rodu Grzymalitów pochodząc, syn Kazimierza Potulickiego i drugiej jego żony Barbary z hr. Wielopolskich, spokrewniony z najpierwszymi domami w Polsce, łączył ś. p. Ignacy Potulicki w sobie zalety charakteru i serca, oraz uprzejmości, któremi w szerokich warstwach jednał sobie przyjaciół. Ożeniony z Maryą hrabianką Hussarzewską, zamieszkał w majątku, nabytym w Galicyi, Bobrownikach, i przez szereg lat zajmował się gospodarstwem, biorąc także udział w życiu autonomicznem. Od lat kilku ciężką złożony niemocą, przeniósł się do Krakowa i tu zgon przedwczesny zakończył zacny jego żywot i osierocił wdowę, przez ostatnie lata całkiem oddaną pielęgnowaniu sparaliżowanego męża. Ś. p. Ignacy Potulicki pozostawił dwóch braci: hr. Franciszka i X. prałata Adama Potulickich, oraz dwie siostry, obie zamężne, Sobańskie.

— Dnia 20 sierpnia pochmurno, po południu trochę deszczu; termometr od +9·8 doszedł do +20·0 Cels. Barometr opada; o godz. 7 rano dnia 20 sierpnia stan jego był 738·0 mm., termometru +14·2 C. Wiatr południowo-zachodni.

We środę dnia 22 sierpnia: św. Symforyana męcz.

Ludwik Wodzicki.

Pogrzeb.

Wczoraj z winy urzędu telegraficznego dopiero po zamknięciu dziennika otrzymaliśmy depeszę o uroczystości pogrzebowej w Tyczynie, nadaną na miejscu o godzinie 2 po południu. Ponieważ depesza mogła być pomieszczona tylko w jednej części nakładu, powtarzamy ją dzisiaj w całości, razem z wiadomościami, które nadeszły w ciągu dnia dzisiejszego.

Tyczyn 20 sierpnia. Ciało Ludwika Wodzickiego przybyło wczoraj na dworzec rzeszowski o godz. 4 po południu. Eksportacya zwłok do kościoła tyczyńskiego odbyła się w asystencyi duchowieństwa, najbliższej rodziny, i licznych deputacyj włościańskich. Proboszcz rzewnie i pięknie przemówił.

Dziś zjazd wielki z całego kraju. Przybyły pierwsze polskie rodziny, obywatelstwo, włościanie. Celebrował X. biskup Hryniewicki. Kondukt prowadził X. biskup Solecki w asystencyi X. biskupa Glazera i licznego duchowieństwa.

Przybyli między innymi Julian Klaczko, dwaj ostatni pozostali współzałożyciele *Przeglądu Polskiego* Tarnowski i Koźmian, Namiestnik Badeni, deputacya Wydziału krajowego: Chamiec, Hoszard i Wereszczyński, minister Madeyski, prezes Koła Zaleski, prezydent Korytowski, dyr. Marchwicki, hrabiowie Andrzej i Roman Potoccy, ks. Lubomirscy, hr. Zamoyscy, rektor Zoll, prezydent Friedlein, Michałowscy, Jędrzejowicze i wiele innych osób.

Wśród ulewnego deszczu przemawiał imieniem Wydziału krajowego p. Chamiec; następnie bardzo ładnie mówił baron Bourgoing po francusku imieniem Rady nadzorczej banku dla krajów koronnych. Z pomiędzy członków Rady nadzorczej przybyli nadto: hr. Montecuccoli, wiceprezes Sybel, Rapoport i Szczepański.

Przyjmowali gości Antoni Wodzicki, Adam Jędrzejowicz, oraz szwagrowie zmarłego Zamoyscy. Przybył także Adam Czartoryski ze Sieniawy. Zal po zmarłym jest głęboki i ogólny. Wszyscy obecni stwierdzają wielkie znaczenie straty, jaką kraj poniósł i osłabienie naszego wpływu w Wiedniu.

Nadeszły niezliczone kondolencye, między innemi od arcyksięcia Karola Ludwika, hr. Taaffego, ks. Windischgrätza, b. ministrów Dunajewskiego i Ziemiałkowskiego i od biskupów Sembratowicza i Morawskiego.

No katafalku złożono mnóstwo wieńców; trumnę pokryły kwiaty z różnych stron, które zmarły za życia lubił. Chłopi nieśli trumnę.

Wczorajszemu obrzędowi pogrzebowemu w Tyczynie nadała rodzina i przyjaciele cechę rzewną, deputacya Wydziału krajowego, posłowie, dygnitarze, liczne obywatelstwo narodową i krajową, obcy przybyli świadczyli o znaczeniu i uznaniu, jakiemi Ludwik Wodzicki cieszył się za granicami Polski.

W dopełnieniu wczorajszego, pospiesznie wysłanego i spóźnionego telegramu dodamy, iż z rodziny, prócz licznego zastępu Jędrzejowiczów i Zamoyskich, były: ciotka zmarłego sędziwa pani Trzecieska i hrabina Aniela Zamoyska, opiekunki dwóch osieroconych córek zmarłego. Poseł Antoni hr. Wodzicki wraz z wiceprezesem Koła polskiego Adamem Jędrzejowiczem od pierwszej do ostatniej chwili zajęli się czule i gorliwie wszystkiemi przygotowaniami obrzędu i pogrzebem. Pan Alfred Szczepański dopomagał im umiejętnie. Szwagrowie Zamoyscy dla tych samych obowiązków znajdowali się w Wiedniu i Paryżu i dopiero wczoraj przybyli do Tyczyna, wraz z Antonim hr. Wodzickim, synem Kazimierza. Niestety, do niedawna liczna rodzina Wodzickich, którą zastępem nazwać można było, znacznie w krótkim czasie zmniejszyła się. Przybył bliski krewny hr. Franciszek Mycielski z rodziną, z córkami i synami Jerzym i Janem.

Pomiędzy obecnymi wymienimy najpierw najdawniejszego przyjaciela Ludwika Wodzickiego, Augusta Gorayskiego; następnie radcę Ekielskiego, sekretarza i prawą rękę Wodzickiego w biurze za czasów marszałkowstwa, któremu zachował był wdzięczną i wierną przyjaźń. Dalej posła Józefa hr. Męcinskiego, Popielów, Stojowskich, Rylskich, członka Wydziału krajowego Dra Sawczaka, dyrektora biura melioracyjnego Kędziora.

Widzieliśmy hr. Stefanową Zamoyską, Antoniową hr. Wodzicką, hr. Romanową Potocką, Stanisławową Tarnowską z córkami, państwa Wiktorów z Czudca, Romanową hr. Michałowską. Byli Jan Stadnicki z rodziną, jeden z najbliższych sercem zmarłego; najstarszy syn Jana Tarnowskiego z Dzikowa; ks. Witold Czartoryski; ks. Czartoryski z Poznańskiego; Kazimierzowie Żeleńscy; Mieczysław Rogaliński, Juliusz hr. Potocki, Zygmunt hr. Pusłowski, Andrzej i Stefan hr. Zamoyscy.

Onegdaj w Rzeszowie otwarto plombowany wagon, wewnątrz urządzony jako żałobna kaplica. Trumnę dębową, spoczywającą w metalowej, pokrytą wieńcami, duchowieństwo pobłogosławiło, otoczone bractwami. Po południu tysiączny tłum, oraz stu chłopów na koniach odprowadzało kondukt do Tyczyna. Nabożeństwo w kościele odbyło się wieczorem. Rzewne kazanie kanonika miejscowego Cymbula sprawiło silne wrażenie.

Wczoraj około sto powozów przewoziło gości z dworca rzeszowskiego do Tyczyna, z pałacu tyczyńskiego do kościoła, a wszyscy uczestnicy pomieścić się w nich nie mogli. W kościele parafialnym odbyła się suma, egzekwie nad wytwornie ustrojonym katafalkiem, na którym spoczywała trumna. Po kazaniu proboszcza rzeszowskiego, orszak ruszył do kaplicy grobowej rodzinnej, dokąd w krótkim czasie po raz trzeci zdążaliśmy. Orszak zatrzymał się od strony tylnej kaplicy, gdzie wejście do grobów. Przemówił wice marszałek Jaxa Chamiec, a mowę jego, gdy ją wedle obietnicy otrzymamy, ogłosimy. Po nim baron Bourgoing po francusku:

„Toi qui pendant quatorze ans as été notre guide et notre ami, j'ai voulu venir jusqu'au bord de ta tombe pour te dire un adieu suprême, pour te rendre, au nom de nos amis de France, les derniers honneurs. D'autres avant moi ont célébré les rares qualités de ton esprit et celles de ton coeur, énuméré tes talents, vanté tes mérites, cité les actes qui honorent ta carrière. — Ils ont rappelé combien tu étais attaché aux croyances de tes pères, fidèle aux traditions glorieuses du sol que nous foulons et en même temps patriote éclairé sachant discerner et faire prévaloir les intérêts véritables de ta race. — Ils ont dit que tu étais loyal et bon, tout dévoué aux tiens, secourable à chacun indulgent, à ton prochain. — De toutes ces qualités, moi qui si longtemps ai vécu de ta vie, je n'en veux retenir qu'une — celle qui me touche le plus, celle sur laquelle j'ai fondé mon affection pour toi, celle enfin, qui pour nous tous en ce moment récèle encore une consolation, un espoir: ta bonté, cette incomparable bonté qui te gagnait tous les coeurs et qui, j'en ai la ferme confiance, t'aura fait trouver grâce devant le juge suprême, notre Seigneur que nous nommons dans nos prières le Dieu de miséricorde et de bonté.“

Po polsku brzmi to przemówienie:

„Tobie, który przez lat czternaście byłeś naszym przewodnikiem i naszym przyjacielem, chciałem nad grobem przesłać pożegnanie ostatnie, oddać ostatnią cześć w imieniu naszych przyjaciół z Francyi. Inni przedemną sławili rzadkie przymioty twojego umysłu i twojego serca, wyliczali twoje zdolności, wielbili twoje zasługi, opowiadali czyny, które przynosiły zaszczyt twojemu zawodowi. Kto inny przypominał, jak byłeś przywiązany do wiary twoich ojców, wierny chlubnym tradycyom tej ziemi, po której stąpamy i zarazem jak światłym byłeś patryotą, jak umiałeś rozpoznać rzeczywistę interesy twojego narodu i torować im drogę. Powiedziano, że byłeś prawym i dobrym, pełnym poświęcenia dla swoich, dobroczynnym dla każdego, pobłażliwym dla bliźnich. Ja, który od tak dawna żyłem twojem życiem, z pomiędzy tych wszystkich przymiotów jeden chcę tylko podnieść, ten, który mnie wzruszał najbardziej, na którym oparłem moje uczucia dla ciebie, ten wreszcie, który dla nas wszystkich w tej chwili jeszcze jest pociechą i nadzieją: twoją dobroć, tę nieporównaną dobroć, która zjednała ci wszystkie serca i która mam silną nadzieję, wybłaga ci łaskę przed Sędzią najwyższym, naszym Panem, którego nazywamy w modlitwach Bogiem miłosierdzia i dobroci.“

Ks. Marszałek Sanguszko doniósł z Zakopanego, że przybędzie z przemową; wskutek stanowczego w ostatniej chwili zakazu lekarza, odstąpić musiał od zamiaru. Świadkowie zachwyceni byli projektem mowy, którą ks. Marszałek chciał wypowiedzieć i im udzielił. Pożądanemby było, aby ten szkic doszedł do wiadomości publicznej, jako uczczenie pamięci poprzednika, jako dokument w dziejach kraju naszego.

Deputacya Wydziału krajowego złożyła na trumnie wieniec z napisem: „Ludwikowi Wodzickiemu — b. marszałkowi krajowemu.“ Wydział krajowy wystosował nadto pismo kondolencyjne do wdowy, które to pismo deputacya złożyła na ręce posła Antoniego hr. Wodzickiego. Antoni hr. Wodzicki odebrał również ze wszystkich stron bardzo liczne listowne i telegraficzne kondolencye.

Po nabożeństwie uczestnicy udali się do pałacu, gdzie było przyjęcie w apartamentach, które były przepełnione. — Znaczna część gości udała się potem do Staromieścia do państwa Adamostwa Jędrzejowiczów, gdzie Namiestnik hr. Badeni, minister Madeyski, prezes Koła polskiego Zaleski przybywali do odejścia pociągów. Pozostało dla wielu uczucie osamotnienia bolesnego, dla wszystkich ciężkiej straty.

Po obrzędzie odpieczętowano testament z 1886 roku, złożony w kasie. — Hrabina Ludwikowa Wodzicka ma na jego mocy zarządzać i rozporządzać wszystkiem. Do pomocy wyznaczeni są brat wdowy hr. Konstanty Zamoyski, hr. Jan Stadnicki i b. marszałek hr. Jan Tarnowski. W razie śmierci jednego z nich, dwaj pozostali dobierają trzeciego, co wczoraj uczynili, powołując hr. Stanisława Tarnowskiego.

Sprawą przewiezienia zwłok i pogrzebu Ludwika Wodzickiego zajmowali się najbliżsi krewni Antoni hr. Wodzicki Konstanty hr. Zamoyski, Jan hr. Zamoyski, Adam Jędrzejowicz. Władze francuskie postąpiły z niezwykłą, jak również i nadzwyczajną uprzejmością. Z Douai pozwolono zwłoki Wodzickiego przewieść natychmiast do Paryża, a z Paryża wysłać osobnym wagonem, przyłączo nym do pociągu *Express Orient*, który stanął w Rzeszowie w niedzielę po południu. W Tyczynie opiekuje się już od roku hr. Konstantowa Zamoyska córkami ś. p. Ludw. hr. Wodzickiego. Zwłokom towarzyszył Jan hr. Zamoyski, gdyż Konstanty hr. Zamoyski został w Paryżu przy chorej siostrze swojej, wdowie po zmarłym, i dopiero w dzień pogrzebu przybył.

Najlepszy portret zmarłego naturalnej wielkości Z. Ajdukiewicz znajduje się na wystawie lwowskiej.

Pogłoski bajeczne i wszelkiego prawdopodobieństwa pozbawione o zamachu anarchistycznym stąd powstały, że znalazł się w Tyczynie list z 2 lipca, oddany na pocztę w Rzeszowie, w którym ktoś nie podpisany, prawdopodobnie jeden z tych, któremu jak tylu innym, świadczył dobrze L Wodzicki, uprasza go troskliwie, aby wobec częstych zamachów dynamitowych w lokalach publicznych w Paryżu, nie przebywał tam tak często, gdyż tem samem naraża tak użyteczne i potrzebne życie.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 21 sierpnia.

Ze względu na małe dowozy i lepsze wiadomości z targów zagranicznych, mianowicie z Niemiec, gdzie wskutek skarg na psucie się kartofli, ceny zboża podniosły się wczoraj, dzisiejszy targ na Kleparzu odbył się w usposobieniu lepszem i zarówno pszenicę, jak żyto kupowano chętnie po cenach lepszych. W jęczmieniu niema dotąd prawie żadnych obrotów, chociaż za gatunkami zdatnymi dla browarów popyt się ożywia. Owies napotyka odbyt słaby.

Płacono pszenicę białą 6·90 do 7·20 złr.; czerwoną nową 6·85 do 7·10 złr.; żółtą 6·85 do 7.10 złr.; żyto nowe 5·50 do 5·75 złr., jęczmień browarny 6·— do 6·25 złr.; na kaszę 4·50 do 4·75 złr.; owies 5·30 do 5·80 złr.; rzepak 9·— do 9·25 złr. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Telegramy własne „Czasu“.

Zakopane 21 sierpnia. Radcy Białkowskiego, który prawdopodobnie uległ katastrofie podczas wycieczki na Gewont, dotąd nie odszukano. Dzisiaj zarządzono nowe poszukiwania z interwencyą żandarmeryi.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 21 sierpnia. *Fremdenblatt* donosi, że kwestya zniesienia stanu wyjątkowego w Pradze nie była wogóle przedmiotem obrad podczas wczorajszej tajnej rady ministrów. Jeśli w obecnym stanie rzeczy nie zajdą zmiany, sądy przysięgłych rozpoczną ponownie swoją działalność w Pradze z d. 13 września; zarządzenia wyjątkowe pozostaną jednak w mocy.

Wiedeń 21 sierpnia. *Vaterland* zapewnia, według prywatnej lecz bardzo wiarygodnej informacyi, że ani ks. prymas Vaszary ani nikt inny nie otrzymał jakiejkolwiek wskazówki, aby w obecnym położeniu katolickiego kościoła w Węgrzech czynnie nie występowano. Stolica św. oczekuje jeszcze, jakie stanowisko zajmie ks. prymas i episkopat węgierski.

Wiedeń 21go sierpnia. Nieustająca komisya dla obrad nad nowym projektem procedury cywilnej, odroczona w dniu 15 czerwca, powołana została dla ponownego podjęcia swoich czynności na dzień 17 września. Jest nadzieja, że komisya w przeciągu 4 do 5 tygodni skończy obrady nad projektem i przedłoży swoje sprawozdanie Radzie państwa zaraz po zgromadzeniu się parlamentu. W tym samym czasie podjąć ma także swoje prace nieustająca komisya podatkowa, której obrady również w czerwcu przerwane zostały.

Wiedeń 21 sierpnia. Na tegorocznych manewrach korpuśnych w okolicy Belassa-Gyarmat będą obecni w charakterze gości cesarskich: ks. Arnulf bawarski, szef sztabu jeneralnego pierwszego bawarskiego korpusu armii, pułkownik baron Horn, marszałek dworu major baron Gumppenberg oraz arcyksiąże Franciszek Salwator.

Wiedeń 21go sierpnia. W dniu 13 września odbędzie się w katedrze św. Szczepana odsłonięcie pomnika na pamiątkę oswobodzenia Wiednia od Turków w r. 1683. Na uroczystości odsłonięcia pomnika obecny będzie także cesarz.

Brzezowa Hora 21 sierpnia. Wczoraj o godzinie 1½ w południe wybuchł w szybie Adalberti w Brzezowej Horze pożar. Ogień wszczął się w poczekalni, zniszczył powałę, ale w przeciągu godziny został zgaszony. Wszyscy robotnicy natychmiast w zupełnym porządku wydostali się z szybu. Wypadku żadnego nie było.

Buda Peszt 21 sierpnia. *Budap. Corresp.* donosi, że ks. prymas Vaszary złożył wczoraj dłuższą wizytę prezesowi ministrów Wekerlemu.

Buda-Peszt 21 sierpnia. Dzień św. Szczepana obchodzony był wczoraj w mieście i w całym kraju w sposób uroczysty, jako tradycyjne święto narodowe.

Poczdam 21 sierpnia. Cesarz przyjmował wczoraj nowozamianowanego serbskiego posła Bogiczewicza na pierwszej audyencyi. Po audyencyi u cesarza poseł był przyjęty przez cesarzowę.

Wilhelmshaven 21 sierpnia. Punktem zbornym floty, która weźmie udział w manewrach cesarskich od dnia 13 do 20 września nie będzie, jak pierwotnie projektowano, Neufahrwasser, lecz inny później mający się oznaczyć punkt morza Bałtyckiego.

Paryż 21 sierpnia. Według wiadomości nadeszłych listownie z Madagaskaru, pojawiły się rozruchy w okolicy Diego-Suarez.

Vernet-les-Bains 21 sierpnia. Prezes ministrów Dupuy, spędził wczorajszy dzień spokojnie. W nocy ponowiły się bóle.

Londyn 21 sierpnia. Wskutek rozporządzenia z d. 9 b. m., wydanego przez lorda Kimberleya, skonfiskowany został w New Castle krążownik torpedowy, zbudowany w Elswick, a przeznaczony prawdopodobnie dla floty chińskiej.

Londyn 21 sierpnia. Biuro Reutera donosi z Tokio: Rząd japoński rozpisał wewnętrzną pożyczkę wojenną w kwocie 50 milionów dolarów. Pożyczką przyjęta została z zapałem. Liczba podpisów wzrasta nieustannie.

Nowy Jork 21 sierpnia. *Wordl* zaznacza pogłoskę, że prezydent Cleveland cierpi na chorobę Brighta, która jednak znajduje się dopiero w stadyum początkowem.

Od Administracyi „Czasu.“

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Ludwika hr. Wodzickiego, złożył Julian Klaczko 50 złr. na odnowienie katedry na Wawelu, O. S. M. T. 2 złr.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 21 sierpnia, 2 godz. 30 min. po południu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	98 55	Anglobank	170 30
„ srebrna „	98 50	Union	270 25
„ 4% złota	122 60	Bankverein	139 75
„ 4% koronowa	97 75	Akcye Länderbank	269 40
Akcye ban. austr.-w.	1012	„ kol. Kar. Lud.	217 75
„ kredytowe	364 10	„ „ lwowsko-czerniow.	280 50
Londyn	124 45	„ „ południ.	110 62
Napoleony	9 89	Elbethal	265 75
Dukaty	5 89	Nordbahn	3235
Marki	61 —	Staatsbahn	353 62
4% Renta węg. kor.	96 05	Alpin	87 80
4% „ „ złota	121 95	Akcye tytoniowe	219 25
Losy prem węg.	151 75	Ruble	133 25
Losy tureckie	66 85		

Usposobienie giełdy stałe.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Michał Chyliński.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 21 sierpnia.

Waluty.	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Ruble rosyjskie papierowe za 100	133 —	134 —
Marki niemieckie za 100	60 80	61 20
20-frankówka	9 87	9 97
Dukaty cesarskie	5 85	5 95
Ruble srebrne	1 20	1 30
Papiery wartościowe. Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% galic. banku hipotecznego	100 —	100 80
5% „ „ „	101 —	101 80
5% „ „ „ z 10% prem.	109 80	110 50
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	97 90	98 50
4% „ „ „ „ 41 let.	97 50	98 50
4% „ „ „ „ koron.	96 —	97 —
4½% galicyjskiego banku krajowego	100 20	100 90
4% „ „ kraj. koron.	97 —	97 70
6% Listy zakł. kred. ziemsk. w likwid	101 50	103 —
4½% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. Królestwa Polskiego (—) za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	99 50	100 50

Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
4% galicyjskie propinacyjne	96 80	97 60
5% komun. gal. bank. kraj. II em	102 —	— —
4% pożyczki krajowej galic.	96 50	97 30
4% pożyczki kraj. koronowej	96 50	97 30
4½% pożyczki kraj. galic.	99 70	100 50
6% „ „ „	103 50	— —
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	96 —	97 25
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)		
galicyjsk. banku hipotecznego	400 —	408 —
kolei Karola Ludwika	215 —	217
„ lwowsko-czerniowieckiej	280 —	283 —
Losy		
miasta Krakowa	25 50	26 75
„ Stanisławowa	44 —	46 —
czerwonego krzyża austryackie	18 —	18 75
„ „ węgierskie	12 —	12 75
„ „ włoskie	12 —	13 50
węg. budowy tumu (Bazylika)	9 70	10 —

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 20 sierpnia.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	410 —	420 —
5% listy banku hipotecznego	101 10	101 80
5% „ „ hipot. z 10% pr.	109 80	110 50
4½% „ „ „	100 —	100 70
4½% listy galic. banku kraj.	100 10	100 80
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	96 50	97 20
4½% „ „ „ „ „	97 70	98 40
4% „ „ „ „ „ 56 l.	96 50	97 20
Galic. obligacye indemnizacyjne	— —	— —
„ „ propinacyjne	96 50	97 20
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	101 50	102 20

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 20 sierpnia.

	płacą rub. k.	żądają rub. k.
5% listy zast. Tow. kred.	— —	100 30
4½% „ „ „ „	— —	— —
4% „ likwidacyjne Król. Pol.	— —	97 60
5% „ zast. m. Warszawy ser. I	— —	— —
5% „ „ „ „ „ V	— —	101 60

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 20 sierpnia.

Renty	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
4²/₁₀% papierowa	98 55	98 75
4²/₁₀% srebrna	98 55	98 75
4% złota austryacka	122 55	122 75
5% papierowa austryacka	— —	— —
4% złota węgierska	121 95	122 15
5% papierowa węgierska	— —	— —
Obligacye		
5% indemnizacyjne galicyjskie	— —	— —
4% „ węgierskie	95 50	96 50
4½% pożyczki krajowej galic.	100 —	100 50
4% „ „ „	96 10	96 75
4% propinacyjne galicyjskie	96 60	97 40
Listy zastawne i dłużne.		
3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880	115 75	116 75
4% „ „ „ „ 1889	116 50	117 25
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	110 20	110 60
5% „ „ „ „	101 30	101 80
4½% „ „ „ „	100 —	100 50
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	97 75	98 25
4½% „ „ „ „ „	97 75	98 25
4% „ „ „ „ „ 56 l.	96 75	97 75
4½% zast. gal. banku kraj.	100 —	100 60
4% austro-węg. banku	100 —	100 80
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	127 75	128 25

Priorytety	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
4% kolei północnej Ferdynanda	99 80	100 50
4% „ Koszyce-Bogumin	96 40	97 40
4% „ Lwów-Czern. opodat.	87 80	88 80
4% „ „ nieopod.	95 80	96 50
3% „ południowej	156 90	157 90
4% „ węgiersko-galicyjskiej	95 30	96 30
Akcye		
anglo-austryack. banku 120 złr.	168 25	169 —
wiedeńsk. banku związk. 100 „	139 30	140 30
austr. zakł. kred. ziem. 80 „	474 —	475 —
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 „	— —	— —
węg. banku kredytow. 200 „	453 —	454 —
galic. banku hipoteczn. 200 „	422 —	425 —
austr. ban. dla krajów kor. 200 „	257 —	257 80
austro-węgiersk. banku 600 „	1008	1012
Unionbanku 200 „	268 25	268 75
kolei Albrechta 200 „	— —	— —
„ Alfölda 200 „	— —	— —
„ północ. Ferdynad. 1050 „	3227	3237
„ Koszyce Bogumin 200 „	186 50	187 50
„ Lwow.-Czerniow. 200 „	280 25	281 25
„ państwowej 200 „	353 25	354 —
„ południowej 200 „	110 75	111 75
„ węgier.-galicyjskiej 200 „	205 —	206 —
„ węg. półn.-wschod. 200 „	203 —	204 —

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
górnicze Alpine Montan 100 złr.	88 —	88 80
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	218 75	219 25
Losy		
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	149 —	150 —
„ „ 1860 „ 500 „	145 80	146 40
„ „ 1860 „ 100 „	154 75	155 75
„ „ 1864 „ 100 „	196 —	197 —
węg. prem. z r. 1870 „ 100 „	151 75	152 50
„ regul. Cisy	143 —	143 50
austr. regul. Dunaju	126 50	127 50
miasta Wiednia z r. 1874	172 60	173 —
serbskie 100 frankowe	38 75	39 25
tureckie	66 —	66 70
węg. budowy tumu (Bazylika)	9 60	9 90
kredytowe z r. 1858	198 —	199 —
miasta Krakowa	25 75	26 75
czerwonego krzyża austryackie	17 70	18 10
„ „ węgierskie	12 —	12 60
Rudolfa	23 50	24 50
miasta Stanisławowa	46 —	48 —
Waluty.		
Dukaty cesarskie	5 90	5 92
20-frankówki	9 88	9 89
Funty szterlingi angielskie	12 41	12 46
Marki niemieckie	61 02	61 07
Ruble papierowe	133 25	134 75

Nakładem Księgarni katolickiej
Dra Wład. Miłkowskiego
w Krakowie
wyszła co tylko książeczka p. t.:

Sposób słuchania Mszy św.

ułożona przez
św. Leonarda z Porto Mauricio
przełożył z francuskiego
KS. ANTONI DOBRZAŃSKI
proboszcz w Myślenicach (1981-3-)
WYDANIE DRUGIE
w pięknej oprawie. — Cena egz. **20 centów** pocztą **o 3 centy więcej.**

PODZIĘKOWANIE.

Za szczere i serdeczne współczucie, jakiego doznaliśmy po stracie ukochanego Syna i Brata ś. p. **Bronisława Glatmana** — przesyłamy niniejszem **mieszkańcom Krynicy** publiczne podziękowanie i wyrazy wdzięczności, a przedewszystkiem: Przew. X. Kanonikowi **J. Kopyściańskiemu** i Przew. X. Proboszczowi **A. Gruszce** za bezinteresowną eksportacyę zwłok i odprawione żał. Nabożeństwa w cerkwi i w kościele; WPanom: **Drom Kmitowiczowi i jego Koledze** za spieszną i bezinteresowną pomoc lekarską, tudzież WPanu **T. Steiferowi** za gorliwe zajęcie się pogrzebem.

Niemniej **Wszystkim**, co towarzyszyli smutnemu obrzędowi i Tym, co w upał na znaczną odległość ciało do grobu nieśli, oraz Panienkom asystującym w żałobnym stroju pochodowi — stokrotne „Bóg zapłać!“ — przesyła
(2030) ***stroskana Rodzina.***
W Suchy, 18 sierpnia 1894 r.

Rządca lub ekonom,

żonaty, bardzo zdolny, przyjmie posadę zaraz. Adres: **O. O. Umgechajer, Ruska wieś** poczta **Rzeszów.** (2000 1-3)

Zdolny starszy młynarz
(Obermüller)

obeznany doskonale we wszystkich działach techniki młynarskiej, także monter, z świadectwami długoletniej praktyki, władający 3 językami, bezdzietny, obecnie na posadzie, życzy ją sobie zmienić. Łaskawe oferty przyjmuje **Leopold Abusch w Krakowie.** (2004-1 3)

Zbłąkanego Wyżła

białego, z bronzowemi łatkami, można odebrać za zgłoszeniem się u p. **K. Albusa**, łowczego w **Krzeszowicach.** (2029)

WIEŚ

niedaleko Krakowa, w pięknem położeniu, 200 morgów obszaru, w pszenicznej glebie, z dobremi budynkami, domem o 7 ubikacyach, wraz z ładnym inwentarzem i z krescencyą, jest do sprzedania. — Adres: pod literami **J. K. poste restante Kraków.** (1998-1 3)

Wiśniówka i sok wiśniowy do fabrykacyi wódek,

uzyskane z własnych owoców. Zawierając znaczną ilość **garbnika**, są skuteczne przeciw **cholerze, zarówno jak koniak.** (2002-1 3)
Franz Windischbauer, Obstverwertung
Liboch a. d. Elbe, Böhmen.

OGŁOSZENIE

na **dzierżawę opłat od bicia rogatego bydła i świń w rzeźni gminnej w Piaskach wielkich** przy Podgórzu na lat trzy, począwszy od d. 15 września b. r. — Licytacya ofertowa, cena fiskalna 4,500 złr. Termin składania ofert **do dnia 5 września** b. r. włącznie, wadyum w wysokości 10% ceny fiskalnej. Wysokość opłat: 50 ct. od wołu, krowy i buhaja; 40 ct. od jałówki względnie buhajka (bukata); 40 ct. od świni; 15 ct. od cielęcia, barana itp. Kaucya kwartalna. Czynsz ma być składanym w ratach miesięcznych z góry. Oferty należy przesyłać do Rady powiatowej w Wieliczce względnie urzędu gminnego w Piaskach w.

Wydział Rady powiatowej w Wieliczce. (2026-1-3)

Panom dziedzicom rekomendować mogę

Gorzelnianych

inteligentnych, postępowych, obeznanych gruntownie z wszelkiemi najnowszemi urządzeniami gorzelni, którzy samodzielnie z dobremi rezultatami większemi gorzelniami zarządzali.

R. Koczorowski w Poznaniu
BIURO REKOMENDACYJNE
(1850-3-3) istniejące od roku 1879.

Życzący poznać gruntownie język francuski i módz wyrażać myśli swoje ustnie lub piśmiennie w tym języku, raczą się zgłosić do nauczyciela *Jana Czarnowskiego* w Krakowie, ul. Szpitalna L 28, I. p. (2028-1-6)

Kurs nauk

w Zakładzie wychowawczo-naukowym PP. Prezentek, posiadającym atrybucyę szkół publicznych, rozpoczyna się z dniem 3go września b. r. Wpisy zaś uczennic do Zakładu od dnia 30 sierpnia. (2003-1-3)

Józefa Waligórska,
przełożona Zgromadzenia w klasztorze św. Jana.

Folwarczek

kilkunasto-morgowy z ładnym domem mieszkalnym, dobremi budynkami gospodarczemi, przy mieście, jest zaraz za 8000 złr. do sprzedania. Adres: **J. U., Rzędzin p. Tarnów.** (2001)

L. 4825. (2027-1 3)

Konkurs

na posadę **ukwalifikowanego weterynarza przy rzeźni gminnej w Piaskach wielkich.** Płaca 700 złr. rocznie, posada do objęcia od dnia 15 września b. r.— Podania należy wnosić do Rady powiatowej w Wieliczce, względnie urzędu gminnego w Piaskach w., **do dnia 10 września b. r.**

Z Wydziału Rady powiatowej w Wieliczce.

Majątek

w dobrej glebie, blisko kolei położony, jest z powodu stosunków rodzinnych z inwentarzami i zbiorem oraz urządzonym domem do nabycia lub zamiany na domy we Lwowie albo w Krakowie położone.
Bliższych szczegółów udzieli **A. G.** p. rest. **Rzeszów.** (1896-7 9)

Najlepsze nawozy sztuczne

jakoto:
superfosfaty z kości, z guana i amoniakalne, mąkę kostną parzoną, mąkę żużlową Thomasa (westfalską), saletrę chilijską i t. p.,
sprzedaje (1857-19 30)
pod gwarancyą zawartości ważnych pokarmów roślinnych i po cenach najbardziej umiarkowanych

Związek handlowy Kółek rolniczych
w Krakowie, ul. Pijarska L. 4.
Cenniki na żądanie darmo i opłatnie!



Fabryka p. f.
Rich. Liebling
zaprzys. znawca i taksator,
wyrabia wyłącznie tylko
zegary wieżowe
dla kościołów, ratuszów, szkół, fabryk, zamków i innych większych gmachów, najświeższej konstrukcyi i bardzo trwale wykonane.
Kościołom, gminom udzielam korzystnych warunków wypłaty. (751 12 12)
Kosztorysy darmo i opłatnie.
W Wiedniu, 13/10, Speising.

OGŁOSZENIE.

Następujące roboty i dostawy do budowy naszej cukrowni zostaną rozdane:
Dostawa wapna (gaszone albo hydrauliczne wapno)
„ Portlandcementu.
Roboty ziemne.
„ murarskie z wyłączeniem dostawy mater.
„ ciesielskie włącznie z dostawą materyału.
„ koło pokrycia dachu i blacharskie włącznie z dostawą materyału.
„ kowalskie włącznie z dostawą materyału.
„ koło budowy komina włącznie z dostawą materyału. (1985-2-3)

Przedsiębiorcy, względnie dostawcy, którzy chcą przedłożyć oferty, mogą dowiedzieć się o bliższych warunkach od 1-go września 1894 r. w naszym biurze, gdzie można również przeglądać plany budowy. Oferty muszą być zapieczętowane przesłane do naszego biura włącznie do 15 września b. r. **Cukrownia w Przeworsku.**

Skutki nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona już książka illustrowana:

Dra Retau'a Ochrona własna.

Cena wydania polskiego: 1 złr
Cena wydania niemieckiego: 2 złr.
Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kurayi w książce tej zaleconej — zupełne uzdrowienie. Za nadesłaniem franco należytości, otrzyma się książkę w kopercie franco przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Bierey w Lipsku Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 34.
W **Krakowie** do nabycia w księgarni **J. M. Himmelblaua.** (1935-2)

Zarząd dóbr Dołhomościska, poczta Sądowa Wisznia,
poleca **do siewu jesiennego**, jako wypróbowane gatunki: **Żyto Imperial (Bahlsen)** po 8 złr.; **Pszenicę Donkę** wolną od rdzy i śnieci, wytrzymałą ne wszelkie zmiany atmosferyczne, po 9 złr. — wszystko za 100 klgr. z workiem, loco stacya kolei w Sądowej Wiszni. — Próbki na żądanie opłatnie. (1938-4-5)

Dnia 28 września (10 października) 1894 r. odbędzie się

w Białej Cerkwi

(STACYA KOLEI FASTOWSKIEJ)

SPRZEDAŻ PRZEZ LICYTACYĘ KONI

RÓŻNYCH RAS, przeważnie młodych, zdatnych pod siodło i do zaprzęgu, a pochodzących ze stad **Hr. Władysława Branickiego (z Janiszówki), Hr. Ksawerego Branickiego (z Uzina) i Sukcesorów ś. p. Aleksandra Rakowskiego (z Holenderni)**, w liczbie około 60 sztuk. Sprzedaż odbywać się będzie w stajniach **Hr. Ksawerego Branickiego.** Żądanych szczegółów udzieli **Zarządzający stadami p. A. Zakrzewski** według adresu **przez Białą Cerkiew w Stawiszczach.** (1897-3-8)

PROSIĘTA YORKSHIRE

z dużej szybko rosnącej rasy, 7 do 8 tygodniowe — są do nabycia **w chlewni Zarszyn**, poczta i stacya w miejscu. (1939-5 8)

Najtańsze i najlepsze oparkanienia
z cynk. stal. kolczast. drutu do parkanów
tudzież wszelkie inne gatunki cynk. i smołowanych drutów do parkanów, dostarcza firma
Friedrich Bruno Andrieu's Söhne, Bruck a. d. Mur, Steiermark.
Pudlingarnia i fryszerka, stalownia Martina, walcownia żelaza i druciarnia, fabryka sztyftów drucianych i nitów. (1621-49 50)



KLYTHIA FETTPUDER

DLA PIELĘGNOWANIA CERY
UPIĘKSZENIA UDELIKATNIENIA CERY
najgustowniejszy puder toaletowy, balowy i salonowy, biały, różowy i żółty,
chemicznie zbadany i polecony przez Dra J. J. Pohla, c. k. profesora w Wiedniu.
Uznania z najlep. kół dołaczone do każdej paczki.

Cena pudełka 1 złr. 20 ct. Rozsyłka za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem gotówki. (1752-31-48)

GOTTLIEB TAUSSIG,
FABRYKANT MYDEŁ TOALETOWYCH I PARFUMERYJ.
Główny skład w Wiedniu, I., Wollzeile 3.
Mają do nabycia w **Krakowie:** A. Schultz, E. Smiłowicz, J. Zaplatalski, Bracia Bilewscy i Filip Eile; w **Tarnowie:** M. Fleischer jun.; w **Przemyślu:** M. Bartischan, A. Spachner, i prawie wszystkie składy parfumeryj, towarów aptecz. i apteki.

Na wystawie powszechnej w Chicago **1893** przyznano znowu pierwszą nagrodę mojej **prawdziwej wodzie kolońskiej destylowanej podług oryginalnej recepty wynalazcy.**

Johann Maria Farina, Jülichs-Platz Nr. 4.
Köln am Rhein.

Patentowanego dostawcy dla wielu dworów królewskich.
Premiowana na wystawach światowych: **Londyn 1851, Nowy-York 1858, Londyn 1862, Oporto 1865, Kordowa 1871, Wiedeń 1873, Santiage 1875, Filadelfia 1876, Kapstadt 1877, Sydnej 1879, Melbourne 1880, Boston 1883, Kalkuta 1884, Adelajda 1887, Melbourne 1888, Kingston 1891 i Chicago 1893.** Znane we wszystkich częściach świata pod niżej umieszczoną marką:

Konsumentów chcących otrzymać **prawdziwą wodę kolońską destylowaną podług oryginalnej recepty wynalazcy mego przodka**, proszę baczyć dokładnie na powyższą markę, o az na firmę, zwracając oraz uwagę na bodrabianie mej marki i nazwiska, o czem opublikowałem w pismach austro-węgierskich. (1365-11-)
Do dostania we wszystkich lepszych handlach austro-węgierskich.



Proszę żądać tylko

„ZACHERLIN“

gdyż jestto najszybciej i najpewniej zabijający środek
do wytępienia wszelkiego rodzaju owadów.

Co może wyraźniej przemawiać za jego niedoścignioną siłą i dobrocią, jak skutek jego olbrzymiego rozszerzenia, niema bowiem żadnego drugiego środka, którego odbyt **„Zacherlin“** najmniej dwanaście razy przewyższa.

Proszę żądać jednak zawsze zapieczętowanej flaszki i tylko z nazwą „Zacherl.“ Wszystkie inne wyroby są naśladowaniem bez wartości. (7 9 6-8)
Flaszki kosztują **15, 30, 50** ct., **1** złr., **2** złr.; rozpylacz Zacherlin **30** ct

W Krakowie i we wszystkich miejscowościach w Galicyi są wszędzie tam składy, gdzie wywieszono plakaty Zacherlinu.

OLIWY do MASZYN,

jakoto:
Leccerską prawdziwą — Rzepakową odkwaszoną — Ragozinę prawdziwą — Kaukaską mineralną;
PASY do MASZYN
z najlepszej skóry,
SMAROWIDŁA
do osi żelaznych,
Środki desinfekcyjne
polecają najtaniej JP. (1971-4 6)
REIM i FRIEDRICH
SKŁAD FARB I MATERYAŁÓW
„pod czarnym psem“
w Krakowie, ul. Floryańska l. 45.

Zarząd dóbr Grodkowice
p. Niepołomice,
poleca do siewu:
rzepak „Thuryngia“ (Chrestensen) po złr. 13·50,
rzepak krzewisty (Strauchraps) po złr. 12·50,
rzepak szląski (Kohlraps) po złr. 12·50,
żyto „Imperial“ (Bahlsen) po złr. 9,
pszenicę gółkę regenerowaną po złr. 10·50, (1862 8-)
pszenicę ostkę po złr. 10,
wszystko za 100 kilogr. z workiem i odstawą do stacyi Kłaj.

K. Knoreck i Spół.
Kraków, ul. Floryańska 23,
POLECA CODZIENNIE ŚWIEŻE:
Kuropatwy;
Sarninę na części,
Bulion z dziczyzny własnego wyrobu
ORAZ JP. (1982-51-)
Porter angielski i Piwo Pale.

Od 1 października b. r. do wynajęcia

I. piętro z balkonem, składające się z 4 dużych pokoi, przedpokoju, nyży, kuchni i spiżarki (oraz dużej piwnicy) przy placu WW. Świętych (Franciszkańskim) pod l. 8 w Krakowie.
Umowa o czynsz roczny z p. **Dr. Romanem Jakubowskim**, adwokatem, przy ul. Szpitalnej pod L. 19, na II. piętrze. (1966-4-8)

Piegi,

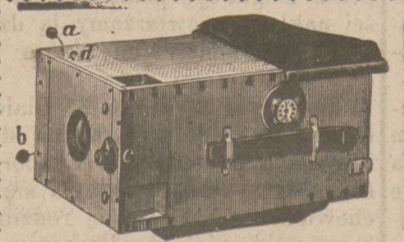
i wszelkie nieczystości skóry traci się zupełnie po użyciu świetnej maści na piegi w cenie 50 ct.
Jedyny skład w aptece pod „złotą Głową“
L. Rosnera w Krakowie.
(1840-4-)

ZARZĄD DÓBR

Zbyszyce
poczta Tęgoborze,
poszukuje zdolnego ekonoma kawalera a na osobny folwark leśniczego na ordynaryę, znającego się również na uprawie roli. (1946-3 3)

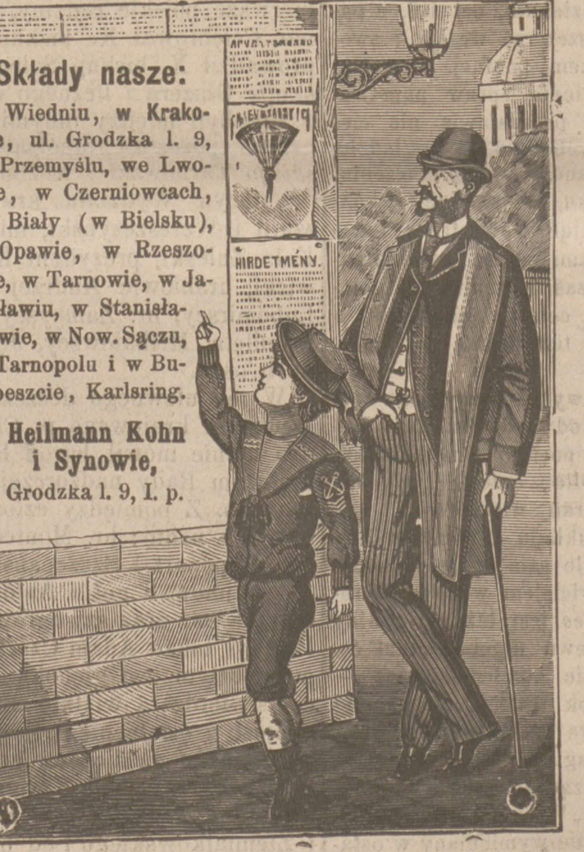
SYNAPIZMY RIGOLLOT

MUSZTARDA W ARKUSZACH
ŚRODEK DOGODNY, PEWNY, SILNIE ODPROWADZAJĄCY NA ZEWNĄTRZ
NIEZBĘDNY W KAŻDYM DOMU
Dla uniknienia fałszerstw wymagać własnoręczny podpis koloru czerwonego na każdem pudełku i na arkuszach.
Znajduje się we wszystkich aptekach.
Skład główny: **w Paryżu, 24, Avenue Victoria.**
(210-14-)



Każdy może fotografować!

Zapomocą kieszonkowego aparatu **„Polonia“** w formacie wizytowym za 5 złr. wraz z chemikaliami, na składzie są również większe aparata aż do 200 złr. oraz najczulsze płyty, najlepsze papiery i t. p. z wiedeńskich i zagranicznych fabryk. — „Ciemnica zawsze do dyspozycyi“. — Przyjmuje też aparata do reparacyi. JP. (1843-11-20)
ANTONI LARISCH,
Skład aparatów fotograficznych, Kraków, ul. Karmelicka.



Tylko we filii wiedeńskiej
Heilmanna Kohna i Synów
w Krakowie, ul. Grodzka l. 9, I. piętro, (1660-66-)
dostać można
najtaniej najmodniejsze i najlepsze
Ubrania męskie i dziecinne, z materyj krajowych i zagranicznych.

Lwowska Fabryka Asfaltu
i TEKTUR ulepszonych ogniotrwałych
S. Szeligi-Łyszkiewicza, inżyniera
we **LWOWIE, przy ul. Korytnej pod Nr. 13,** poleca
Asfaltową masę elastyczną do fundamentów
dla izolowania wilgoci **kładzioną na mury w gorącym stanie,** jedyny dziś pewny środek **izolujący wilgoć;**
TEKTURĘ ulepszoną ogniotrwałą
do krycia dachów wysokich gatunków,
rola 10 metrów □ od złr. 2 do złr. 3·50;
ASFALTOWE ELASTYCZNE PŁYTY IZOLACYJNE,
LAK ASFALTOWY SWIECĄCY DO KONSERWACYI
dachów tekturowych i żelaza; (1309-37-)
SMOŁĘ angielską bezwodną.
Osusza asfaltem jako **jedynym środkiem znanym dotąd w budownictwie** najbardziej
zawilgocone ściany w mieszkaniach.
Niszczy zastarzały grzybek drzewny.
Fabryka wykonywa w całym kraju swoimi ludźmi pokrycia dachowe tekturowe i oraz reparacye tychże. Metr □ po 50 do 75 ct. **Długoletnią trwałość poręcza się.**

Institut Dresler,
Tetschen a. Elbe.

Niemiecki zakład wychowawczy w połączeniu z pensyonatem dla panienek (z kraju i zagranicy) wyższa szkoła żeńska i zakład dla obowiązanych do uczęszczania do szkoły.

W uroczem położeniu czesko-saskiej Szwajcaryi daje zakład obok przyjemności pięknego zdrowego pobytu najlepsze naukowe wykształcenie, gdyż Angielka i Francuzka jest na miejscu i postarano się prócz tego o najlepsze siły nauczycielskie.

Szkoła gospodarstwa domowego i kucharstwa.

Najtańsze ceny. Rozkład nauk w prospekcie, który na żądanie wysyła się darmo. (1975-3 3)
Rozpoczęcie półrocza 1 września.
Marya Dresler, przełożona.

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*